

Z POLA WALKI

Wydawnictwo Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy

Z ruchu rewolucyjnego i strejkowego w Warszawie.

Warszawa. 15 lutego. Strejk polityczny zakończył się u nas dnia 3 lutego, przeobrażając się w szereg strejków ekonomicznych, prowadzonych w poszczególnych fabrykach i fachach. Wobec tego partya nasza wydała odezwę (Zarząd), która w krótkich słowach wykazuje rewolucyjny charakter strejku, wyjaśnia, że stanowi on przełom w rozwoju ruchu robotniczego w Polsce, bo z chwilą gdy masy najszersze wystąpiły na drogę walki politycznej, dni samowładztwa są już policzone, wykazuje wreszcie, że proletaryat polski w walce o wyzwolenie swoje ma jedną tylko przewodniczkę — Socjaldemokrację, jeden tylko cel najbliższy — wywalczenie republiki demokratycznej w państwie rosyjskiem, która zapewni samorząd Polsce i Litwie. Odezwę ta została rozpowszechniona u nas w 3½ tysiącach; w wielu miejscach została rozlepiona na ulicach.

Uwaga Red. Jak nam donoszą później, wzmiankowana odezwa drukowana w kraju, była również rozpowszechniona w Łodzi, Dąbrowie i Białymstoku.

Warszawa, 20 lutego. Strejk trwa w dalszym ciągu. Pojedyncze fabryki ofiarują mniej lub więcej ważne ustępstwa, lecz cały szereg fabryk metalowych, zatrudniających u nas bardzo znaczną liczbę robotników, przeważnie uchyla uporczywie żądania pracowników. Napięcie zaś wśród mas tak silne, że o powrocie do pracy na dawnych warunkach nie tylko nie myślą, lecz nawet chcieliby przedłużyć strejk powszechny aż do uzyskania tak silnie w danej chwili je entuzjastycznego — 8 godzinnego dnia roboczego. To też w paru fabrykach, gdzie ustępstwa, dość zadowalające, jak na chwilę obecną zostały pozyskane, robotnicy znów pod parciem strejkujących pracę porzucili; w niektórych fabrykach wystarcza najdrobniejsze starcie, by strejk ponownie wywołać (tak n. p. w fabryce Zawistowskiego robotnicy porzucili pracę już po uzyskaniu ustępstw, żądając bezwarunkowo wydalenia majstra, który ich obraził; rzucili wreszcie pracę — co najgłośniej odbija się w mieście — ponownie zecerzy i znów przez parę dni nie pojawiły się ani pisma codzienne, ani tygodniowe. Nawet masowi robotnicy przejawiają taką zaciętość, że gotowi są, jak powiadają, raczej zgłodu umrzeć, aniżeli na dawnych warunkach harować. A należy pamiętać, że strejk trwa już czwarty tydzień, że wszystko to, co napływa dla strejkujących od burżuazji, jest kroplą w morzu, potrzebną dla usunięcia widma głodu chociażby z nor robotniczych (przytem zauważyć należy, że sumy, zbierane przez komitety bezpartyjne, dzielone są w sposób najzupełniej dowolny i wskutek tego nasza organizacja n. p. nie jest absolutnie w stanie zaspokoić nawet bardzo drobnej części zapotrzebowania) — i wtedy dopiero będziemy w stanie odwrócić sobie obraz warunków, w jakich dziś żyją nasi robotnicy. To też nie dziwnego, że rozgorzenie względem szczególnie opornych fabrykantów wśród robotników silnie wzrasta i znajduje wyraz nawet i w nieodpowiednich formach. Tak n. p. niedawno nasi towarzysze strzelali do Frageta, chcąc przestraszyć wpłynąć na zmiękczenie oporu tego naszego wielce »szanownego« fabrykanta. Straż nie był zbyt szkodliwy, ale skuteczny, bo tegoż dnia jeszcze żona p. F. zawiązała z robotnikami pertraktacje, a w ślady Frageta pójść niewątpliwie i inni fabrykanci z tejże branży. Strzelano również — i także wyłącznie w celu postraszania — w innego z naszych »niezłomnych« wyżyskiwaczy p. Lewego, współwłaściciela i dyrektora fabryki »Włochy«; pan ten z faktu tego wyprowadził ten jedynie morał, że należałoby może zmniejszyć pensje... współpracownikom biurowym, bo zamilczając fakt, że robotnicy wyraźnie żądali, by została zmniejszona jego 15-tysięczna pensja dyrektora, okłamał pracowników biurowych, mówiąc, że robotnicy żądali zmniejszenia pensji tym ostatnim. Wzburzenie robotników kieruje się także przeciwko policji i jej służalcem: i oto w tych dniach towarzysze nasi śmiertelnie ranili szpicla — robotnika z fabryki Szyfera.

Licząc się ze straszną nędzą, w jakiej się znajdują już obecnie robotnicy, zarówno jak i stanem umysłów z jednej strony, a z ogólnym położeniem ekonomicznym (kryzys) i politycznym (policmajster ostatnio zażądał od fabrykantów spisu strejkujących i jest obawa, czy się nie ucieknie do masowego

wysyłania robotników do miejsca stałego zamieszkania), nasza organizacja powzięła obawę, czy strejk przy dalszym jego trwaniu nawet w tych fabrykach, gdzie już ustępstwa robotnikom poczyniono, nie zostanie sprowokowany, a następnie złamany, postanowiła przywołać robotników, którzy już coś wygrali, do powrotu do pracy i w tym celu wydała 15 lutego odezwę, w której zachęca robotników do tego

Ze sfer robotniczych ruch przeniósł się na inteligencję, a w pierwszej linii na młodzież. Wystąpiła ona z energicznym protestem przeciwko dzisiejszej szkole. Po wybuchu w Warszawie strejku powszechnego powstała specjalna organizacja młodzieży, składająca się z żywiołów różnorodnych, ale prawie wyłącznie »postępowych« od narodowców, słabo zabarwionych socjalizmem, do socjaldemokratów włącznie — i poczęła prowadzić wśród młodzieży szkolnej ożywioną agitację za postawieniem we wszystkich zakładach żądań unarodowienia i demokratyzacji szkoły, usunięcia panującego w szkołach carskich systemu policyjnego i za zawieszeniem wykładów aż do czasu zadośćuczynienia tym żądanom. Rzecz prosta, iż młodzież socjaldemokratyczna, obok żądania unarodowienia szkoły wysuwała z równą siłą i żądanie jej demokratyzacji powszechnego, bezpłatnego nauczania), żywioły narodowe tymczasem »Związek unarodowienia szkoły«, Młodzież narodowa«, Koło wychowawców«, to ostatnie żądanie zbywały zupełnym milczeniem dowodząc tym samym jeszcze raz braku swej demokratyczności. Po awanturach w IV-ym żeńskim gimnazjum (p. Nr. 4 »z Pola walki«. Red.) ruch z większą siłą przeniósł się na rodziców, aż wreszcie i oni się wypowiedzieli głośno, żądając na wiecu, odbytym 19-go b. m. w Muzeum przemysłu i handlu, zamknięcia szkół aż do czasu, gdy rząd uzna za konieczne zadość uczynić żądaniom rodziców.

Ruch, który w chwili obecnej ogarnął najszersze i najróżnorodniejsze już warstwy naszego społeczeństwa, posiada taką mnogość przejawów, że niepodobna ich wszystkich zanotować. Przedewszystkiem i najsilniej jednak wzburzył on całą dziedzinę pracy: niema już prawie bodaj takiej gałęzi pracy, w której by nie powstał zbudzeni pracownicy, stawiając swym »pracodawcom« żądania polepszenia warunków pracy. Powstało więc poruszenie wśród aptekarzy, pracowników handlowych (subjektów i pracowników biurowych), wśród cukierników, wśród pracowników kolejowych (od robotników warsztatowych poczynając aż do oficjalistów etatowych włącznie) Na przyszły czwartek zapowiadają więc pracowników biurowych, oczekują też wkrótce strejku pracowników kolejowych. A »pracodawcy« przejawiają ogromnie wiele »humanitarności« (dziwna rzecz, że obudzili się ona w tej chwili właśnie!), — przeważnie »polubownie« się z pracownikami układają i — ustępują. Praca tryumfuje na wszystkich polach, kapitał cofa się ze wstydem!

Warszawa, 22 lutego. Dziś o godz. 11-tej rano tłum robotników i robotnic w liczbie 200 przyszedł do garbarni Bluncka-Nowolipie 46, by wypędzić pracujących tam weberów (w fabryce tej jest również webernia, wyrabiająca gumę do obuwia).

Kiedy około 100 robotników weszło do fabryki, stróż domu nr. 53 na tejże ulicy wskazał pobliski telefon jakiemuś młodemu człowiekowi i tenże zaważwał wojsko z pobliskiego 3-go cyrkułu. Tymczasem część robotników dostała się do kantoru, gdzie usiłowano syna fabrykanta wsadzić w worek i wywieźć w taczkach na ulicę. W tejże chwili nadbiegł silny oddział żołnierzy i wkroczył do bramy. Po chwili poczęto bić robotników kołbami i kłuc bagnetami. Na to wybiegli z warsztatów pracujący garbarze, uzbrojeni z młoty i kije i zaczęli pomagać żołnierzom, przyczem jeden z nich uderzeniem młotka zabił na miejscu robotnika. Rannych było trzech. Bezbronni robotnicy musieli uleść przeważającej przemocy, rozdzielono ich na trzy części i odprowadzono do 3-go cyrkułu w ilości 50-ciu osób, w tej liczbie około 30 kobiet. Aresztowani — to robotnicy z fabryki koronek i firanek Szlenkier'a na Dzielnej i Drezdeńskiego Towarzystwa na Górczewskiej nr. 8.

Nie można tu zamilczeć o smutnym również fakcie, jaki miał miejsce przed paru dniami wśród robotników felczerskich i fryzjerskich. Chrześcijańscy robotnicy zażądali od swych kolegów żydowskich, aby przyłączyli się do strejku. Na to ci ostatni zażądali, aby ich przyjęto do cechu. Odmówiono im

tego i żydzi opuścili zebranie. Wówczas jeden z robotników chrześcijańskich powstał w obronie jedności klasowej z robotnikami żydowskimi, ale nie dano mu skończyć mowy i poturbowano go. Obrażony wezwał na pomoc żydów i między proletaryuszami, łączącymi w sobie niewoli kapitalizmu i samowładztwa, doszło do — formalnej bitwy.

Warszawa. 22 lutego. Dziś o godzinie 12-tej rozpoczął się strejk na kolei Wiedeńskiej. Strejk ten był zapowiedziany na 1 marca, lecz ponieważ dyrekcja kolei dała na żądania pracowników odpowiedź odmowną już wcześniej, zdecydowano wstrzymać ruch na kolei już od dzisiaj. Głównym motywem, który skłonił oficyalistów do strejkowania, jest wzięcie przez rząd w swoją «opiekę», paru milionów, złożonych w kasach przezorności i podobno zużytych «tymczasowo» na cele wojenne. Po godz. 12-tej nie kursował już ani jeden pociąg: maszyniści zatrzymywali parowozy tam, gdzie ich godzina tak zaskoczyła. Pociąg, idący od Sosnowca, zmuszony był poprowadzić sam naczelnik depo, inny, idący od Granicy, maszynista po długich błaganiach ze strony władz kolejowych doprowadził parę stacyi dalej i tam go już pozostawił.

Gazownia w tych dniach znowu zastrejkowała. Na miejsce strejkujących pracują żołnierze. Ogólny nastrój wśród robotników ogromnie podniecony; wierzą, iż mogą już teraz wywalczyć 8-godzinny dzień roboczy, gotowi są umierać z głodu, a nie poddawać się. W wielu fabrykach wracają do roboty, lecz po kilku godzinach lub na drugi dzień znowu strejkują, powracając do niespełnionych swych żądań. Agitatorzy nasi strasznie zajęci i trudno wydestać od nich dobre i szczegółowe korespondencje. Daje się nam odczuwać brak dobrych mówców, tylu ich teraz potrzeba!

Warszawa, 26-go lutego. W niektórych fabrykach robotnicy wrócili do roboty, lecz po krótkim czasie porzucili ją, gdyż po głębszym zastanowieniu się nad wszystkimi ustępstwami okazało się, że znaczna część robotników nietylko nie zyskała przy zaprowadzonej zmianie, lecz nawet została poważnie oszukana. Otóż między innymi w fabryce Jarnuszkiewicza zaprowadzono 9-cio godzinny dzień roboczy, (zamiast 10-cio godz.). Robotnicy żądali zniesienia akordu i brygad, lecz na to fabrykant nie chciał przystać.

Placę podwyższono w następującym stosunku:

| | |
|--------------------------------------|-----------|
| tym co zarabiali dziennie do 85 kop. | dotąd 15% |
| od 85 | 10% |
| pracującym na akord | 5% |

Otóż w tym ostatnim % tkwi cała obłuda przeprowadzonych dobrodziejstw. Rzecz w tem, że robotnik przy obecnej ilości godzin, pracując na akord, zarabia mniej; % tego nie wyrównywa. Stąd płynący ubytek byłby może mniejszej wagi, gdyby nie ta daleko większa strata, która wypływa z istnienia brygad. Otóż każdy robotnik wykwalifikowany ma pod sobą paru pomocników, których sam oplaca. Pomocnik taki dawniej otrzymywał 60 kop. dziennie, dzisiaj wykwalifikowany robotnik powinien mu dopłacać 15%. Jeżeli w brygadzie jest 6-ciu chłopców, prowadzący brygadę zmuszony jest dopłacać od siebie 54 kop. dziennie. Zarabiając więc dawniej 2 ruble dziennie, dzisiaj traci 20 kop. za godzinę, o którą skrócono czas i 54 kop. dopłaca pomocnikom, otrzymuje zaś 5%, czyli 10 kop., co wszystko w ostatecznym rezultacie daje mu dziennie 1 rb. 36 kop. Robotnicy rozpoczęli strejk na nowo.

Dziś w nocy o godz. 3-ej zastrejkowali nocni stróże. Oczekiwany jest ogólny strejk stróżów. Stójkowi strejkują już w VI i IX cyrkule. Żołnierze pełnią służbę razem z policją. Patrole krążą wciąż po mieście.

Demonstracje socjaldemokratyczne. W pamiętnych dniach strejku powszechnego w Warszawie towarzysze nasi urządzili niejedną demonstrację, która w warunkach zwykłych miałaby pierwszorzędne znaczenie agitacyjne i rewolucyjne, lecz w tym czasie schodziła na drugi plan wobec niezrównanej doniosłości samego strejku powszechnego. Dla charakterystyki położenia podajemy opis — choć spóźniony — jednej takiej demonstracji.

Warszawa. Dnia 28/1 na rogu ulic Żelaznej i Ogrodowej zebrała się grupa ludzi do 150 osób, przeważnie składająca się z ciemnych mas i łobuzów, którzy namawiali do rozbijania sklepów, sami dając przykład. Nadeszła jednak grupa naszych towarzyszy i przeskodziła ich zamiarom. W tej samej chwili ktoś zaczął mówić: «Panowie! Bracia, Polacy! wszak ten sklep jest polski, a my jesteśmy też polakami, czyż nieprawda?» Rozległ się śmiech i kilka głosów: «tak, tak...» — «Więc bracia, kto jest polakiem, niech odstąpi od rabowania polskich sklepów, gdyż dużo jest sklepów żydowskich i rosyjskich». Słyszac te निकземne namowy do rabowania żydów i rosyjan, nasi zaczęli wołać: «Nie rabować żadnych sklepów. Bracia Robotnicy! bądźmy ludźmi, nie dajmy się namówić przez tych, którzy pra-

gną rozbijania sklepów. Nie rabujmy ani polskich, ani żydowskich, ani rosyjskich sklepów!» Dalsza mowa robotnicza została przerwana przez pierwszy głos: «Bracia Polacy, czy wiecie, kto ja jestem? Otóż ja jestem Sokół z Krakowa, przewiozłem przez granicę 2 paki, a czy wiecie czego?» — Kilka głosów: «Nie!» Wyjmując odezwy zawołał: «Otóż tych odezwy, w których opisuje... Dalej nie mógł mówić, gdyż tymczasem nadeszło więcej naszych towarzyszy i w tej samej chwili rozległy się wołania: «do szeregu, do szeregu!» Zabrzmiała pieśń «Czerwonego sztandaru» i robotnicy ruszyli wolnym krokiem w ulicę Żelazną. Na rogu Krochmalnej paru patryotów z Sokołem na czele wszczęli zamieszanie i chcieli śpiewać pieśni patriotyczne, lecz zagłuszono ich okrzykami: «Precz z caratem! Niech żyje S. D. K. P. i L.! Precz z despotyzmem! Niech żyje Zgromadzenie konstytucyjne! Niech żyje republika demokratyczna! Niech żyje rewolucja socjalna» i t. d., poczem pochód ruszył Krochmalną do Wroniej, Wronią do Prostej, gdzie spotkał się z oddziałem wojska, który dał najpierw parę pojedynczych strzałów, a potem 2 salwy i to bez żadnego ostrzeżenia (liczba rannych i zabitych niewiadoma); wywołało to zamieszanie, cofnęliśmy się w nieporządku do Towarowej, a tam zgromadziliśmy się znów w szeregi i ruszyliśmy Towarową do Krochmalnej, Krochmalną do Wroniej, a gdy dochodziliśmy do rogu Grzybowskiej dano do nas z rogu Chłodnej i Wroniej 2 czy 3 salwy, kładąc trupem 5 osób, w tej liczbie kobietę brzemienną. Na drodze ustawiona była barykada, z za której, gdy dochodziliśmy, wznieśliśmy okrzyk: «Niech żyje sprawa robotnicza!» Odpowiedzieliśmy: «Niech żyje S. D. K. P. i L.» i przeszliśmy za barykadę. Znow dano do nas 3 salwy (z ulicy Towarowej lub z browaru «Salvator»), z za barykadę odpowiedziano kilku strzałami z rewolwerów w stronę Chłodnej i ruszyliśmy w Grzybowską do Żelaznej, skąd musieliśmy się zawrócić, gdyż wojsko na odgłos śpiewów rewolucyjnych wybiegło z koszar (dawny browar Junga) i zastąpiło nam drogę, lecz nie strzelało. Od rogu Żelaznej posłaliśmy Grzybowską do Towarowej, na Towarowej znów nas przywitani salwami i znów padło parę trupów i dużo rannych. Ciało zabitych i rannych wciągaliśmy do bram, dokąd sami musieliśmy się pochować przed zbliżającymi się patrolami konnym i piechotą, którzy z warzeniem bębna rzucili się na nas bezbronych do ataku na bagnety i gdy żołnierze dobiegli domu Nr. 52, w którym się schroniliśmy, zaczęli strzelać do okien frontowych, skąd wypadło parę strażów rewolwerowych. Demonstracja skończyła się ucieczką z domu Nr. 52 przy ul. Towarowej, przez parkan, do składu Spiessa i t. d. Aresztowano jednak 20 osób, zrewidowano ich, bito kolbami karabinowymi. Demonstracja trwała do godziny 10½ wieczór.

Tegoż dnia na ulicy Wroniej o godz. 11-ej wieczór była druga nasza demonstracja

Zabicie szpicla. Dnia 16 lutego na ulicy Żytnej w Warszawie została zabity 5 wystrzałami rewolwerowymi szpicel fabryczno-policyjny Wiktor Korasadowicz — bronzownik z fabryki Schiffersa przy ul. Żytnej nr. 20, a zamieszkały przy ul. Żytnej nr. 18, ten sam, przed którym zamieszczona została ostrzeżenie w nr. 12 «Czerwonego Sztandaru.»

Pruszków. Strejk rozpoczął się u nas w poniedziałek, 30/1. Pierwsza fabryka zastrejkowała Troetzera, a do godz. 10-tej stały już wszystkie fabryki i zaraz zostały przedstawione, przez delegatów, żądania robotników. W sprawie tej bardzo brudził dyrektor fabryki Troetzera, p. Trembicki, który zaproponował, aby fabrykanci solidarnie wystąpili i nie dawali żadnych ustępstw, a nędzą i głodem zmusili ludzi do pracy i głosował też na wszystkich zebraniach, aby robotnikom nic nie dawać. Zaznaczyć należy, iż Trembicki pracował też kiedyś jako ślusarz, a swoją podłością i zausznictwem wyrobił się na dyrektora. W ostatnich dniach strejku robotnicy fabryki Troetzera zgodzili się na ustępstwa, dane przez fabrykanta, przy tem obecny był też i Trembicki, który potrafił tak omamić pięknymi słówkami robotników, że oni nie zrozumieli, iż właściwie żadnej podwyżki im nie dano. Po wyjściu jednak z fabryki i zrozumiałwszy cały podstęp, powybijali szyby w mieszkaniu Trembickiego i do roboty nikt nie poszedł. Zaznaczyć należy, że Trembicki starał się nakłonić robotników do pracy, mówiąc: niech panów przyjdzie do roboty 25, ja każę maszynę puścić, a jeśli nam będą przeskadzać, to są na to żołnierze i zobaczymy, kto silniejszy. Jednakowoż nikt nie przyjął jego propozycji i odwrócono się od niego z pogardą. W czasie strejku ksiądz proboszcz Szczucki w Zbikowie miał kazanie, na którym wymsłał ludziom, że walczą o prawa do życia, mówił, że tu jest tylko nasza doczesna piełgrzymka, więc powinniśmy się na wszystko godzić, aby zasłużyć na państwo niebieskie, mówił o «strasznej nubości» u nas, jakiej nigdzie niema, a «wybijecie swoich chlebowców, strzelacie do nich, napadacie, a nigdzie tego robić nie wolno, a przytem zarabiacie dobrze; za-

granicą, to człowiek dostaje parę złotych za ciężką pracę. Wy tu macie swobodę, wolność, więc powinniście pracować spokojnie i nie wymagać rzeczy nadzwyczajnych. Wierzyć się nie chciało własnym uszom, słysząc takie «kazanie».

I ksiądz ów żyje bardzo wygodnie, dostatnio, nie jak sługa boży, ale jak pasożyt. Znany jest z nadzwyczajnej swej chciwości i chytryści.

Z ruchu strejkowego w poszczególnych fachach i fabrykach.

Warszawa, 17 lutego. Mając na uwadze ciężki kryzys ekonomiczny i niemożliwość dobitcia się na razie ustępstw, wyrażonych w hasłach naszych, jak 8-godzinny dzień roboczy, Komitet warszawski naszej partji wydał w dniu 15 lutego odezwę do robotników, w której m. in. czytamy:

»Ale uzyskanie powszechnego 8-godz. dnia roboczego jest w danej chwili ze względu na ogólne warunki ekonomiczne i polityczne rzeczą niemożliwą. Cel nasz na dziś — rzucenia protestu przeciw samowładztwu w masy najszerze — został osiągnięty. A więc gdzie tylko uda się nam pozyskać jakieś ustępstwa od fabrykantów, dość korzystne, jak na ciężką z powodu zastoju ekonomicznego chwilę obecną, wracamy tam, robotnicy, do pracy, ani na chwilę jednak nawet nie ustając w rewolucyjnej socyaldemokratycznej naszej agitacji«.

Z warsztatów kolei żelaznej W. W.

Warszawa, 23 lutego. Dziś delegat naszej organizacji obecny był na zebraniu robotników warsztatowych kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Przywołany tam został od naszej partji w celu przyjęcia udziału w obradach nad strejkami. Strejkują już cztery tygodnie. Zebranie składało się z najinteligentniejszych przedstawicieli robotników warsztatowych. Dotychczas nie mieli żadnych stosunków z socjalistami i o socyaliźmie słyszeć nie chcieli. To też oświadczyli naszemu delegatowi zaraz na wstępie, aby im nie mówił o polityce ani o niczem, co się nie tyczy ich »sprawy robotniczej«. Pomimo to delegat nasz, przechodząc od ich położenia i żądań do kwestyi stałego zabezpieczenia ich praw i poprawy bytu, zaczął im mówić o socyaldemokratycznym programie robotników, o walce politycznej i socyaliźmie. W miarę, jak mówca nasz rozwijał przed nimi nasze zasady, ogarniał ich coraz większy entuzjazm. Trzeba było widzieć, jak ci sami ludzie, którzy przedtem nie chcieli »polityki«, teraz nabrali ducha, odwagi, wiary, słysząc o wielkich zadaniach historycznych klasy robotniczej, o jedności klasowej robotników wszystkich narodowości w państwie rosyjskim, stanowiącej podstawę socyaldemokracji, o wolności politycznej, bez której ruch robotniczy skuty jest w najcięższe kajdany. Słuchacze czuli żal, że dopiero teraz zapoznali się z dążeniami socyaldemokracji i wyrazili przekonanie, że gdyby to wcześniej się stało, to partya nasza porwałaby za sobą całą masę robotników kolejowych.

Odezwą do piekarzy.

Do robotników piekarskich w Warszawie! Warszawa, dnia 30 stycznia. Towarzysze piekarze! Cała Warszawa robotnicza powstała dziś do walki i na znak protestu przeciwko rządowi carskim i porządkowi kapitalistycznemu rozpoczęto strejk powszechny. Nie pozostanie więc w tyle i Wy piekarze, los których w dzisiejszych warunkach należy do najcięższych. Zabytki przeszłości, ciężące nad Wami w postaci upakarkających warunków terminowania w charakterze chłopców, straszliwe warunki, w których pracujecie, nadmiernie długa praca, przytem w nocy, niska płaca — oto warunki pracy, które czynią z Was, piekarzy, jeden z najbardziej poniżonych odłamów klasy niewolników porządku kapitalistycznego. Dziś więc, gdy cała klasa robotnicza w całym państwie rosyjskim walczy o wolność i polepszenie swego położenia, to poprzyjcie i Wy jak najenergiczniej te dążenia, a obok żądań ogólnych przez nas postawionych postawcie jeszcze następujące, niezbędne dla częściowego choć polepszenia Waszego losu:

1) Zaprowadzenie dwóch 8-godzinnych zmian od 4-tej rano do 12-tej w południe, od 12-tej do 8-mej wieczorem, 2) zniesienia dzisiejszego zwyczaju, by chłopcy otrzymywali wynagrodzenie za swą pracę w postaci utrzymania od gospodarza, 3) podwyższenia płacy roboczej: do 13 rb. dla nieodpowiedzialnych, do 16 rb. dla odpowiedzialnych robotników, 4) zaprowadzenia dozoru inspekcyjnego i dozoru sanitarnego nad piekarniami przy udziale w takowym robotników.

Do walki więc, towarzysze, o swe prawa! Niech żyje sprawa robotnicza! Niech żyje socyaliizm!

Komitet Warszawski Socyaldemokracji.

Zapowiedź strejku budowlanego.

Mularze, beczynni z powodu martwego sezonu budowlanego, po licznych zgromadzeniach wypuścili następującą odezwę, zapowiadającą bliski strejk:

Zawiadomienie. Obok ogólnych żądań, wystawionych przez partyę naszą podczas strejku powszechnego, my, mularze, zorganizowani pod sztandarem Socyaldemokracji, solidarnie z całym ogółem mularzy, żądamy:

1) 8-io godzinnego dnia roboczego, 2) zupełnego zniesienia płacy akordowej i zaprowadzenia wyłącznie płacy od godzin, 3) oznaczenia najniższej płacy za godzinę pracy: a) dla mularzy tak przy murze, jak przy wyprawie od 20—30 kop., b) dla mularzy przy wyprawie frontowej nie mniej jak 30 kop. za godzinę, c) dla koźlarzy od 15 do 25 kop., d) dla gracowników 15 kop., e) dla pomocy 8 kop., 4) kończenia pracy w soboty i dni przedświąteczne wcześniej o godzinę (przyczem pozostaje ona płatną; wypłacania zarobku w godzinach pracy, 5) wymawiania roboty na dwa tygodnie wcześniej, 6) wybudowania obszernych pakkamerów, chroniących od deszczu lub zimna w czasie śniadania lub obiadu jako też na rzeczy pracujących, 7) wypłacania wynagrodzenia za czas stracony z braku materiału, jako z winy majstra, 8) wypłacania zarobku całkowitego za czas choroby, nabytej przy pracy z powodu wypadku, jako też bezpłatnej pomocy lekarskiej.

Nie mogąc powyższych żądań wystawić podczas strejku powszechnego z powodu przerwania robót na czas zimowy, żądamy zadośćuczynienia takowych w przyszłym sezonie letnim, t. j. 1905-go roku. Podajemy takowe P. P. Majstrom do rozpatrzenia i prosimy o opublikowanie przez pisma lub specjalne karty na budowlach swej odpowiedzi, na którą czekamy do 21 marca. W razie nie otrzymania takowej, będziemy musieli przeprowadzić strejk. Mularze z organizacyi Socyaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Ruch wśród szewców. Odezwą.

Warszawa, 27 lutego. Wczoraj to jest 26-go odbyło się zebranie specjalnie szewskie; obecnych było 117 szewców. Omawiano na niem sprawę przyszedłego strejku, który ma być przeprowadzony pod hasłem zniesienia pracy domowej i zaprowadzenia warsztatów przez kupców. Wskazywano na utrudnienia w prowadzeniu walki fachowej i uświadomianiu politycznym, wypływające z tego, że robotnicy szewscy są rozproszeni po całej Warszawie i przez to przedstawiają mniejszą siłę oporną. Zebrano na cel agitacyjny rb. 8'10 i poruczone naszemu komitetowi wydać odezwę agitacyjną, co też wykonane zostało w naszej drukarni krajowej. Odezwą, w liczbie 5.000 egzemplarzy, brzmi:

Do robotników szewców! Towarzysze! Na całym obszarze państwa rosyjskiego powstała do walki z wyzyskiem i uciskiem cała klasa robotnicza! Czyż nas zabraknie w tej walce? Czyż my nie mamy już o co walczyć? Czy samowładztwo, które skuło w kajdany i krwią i żelazem odpowiadało na wszelkie przejawy życia ludu, — nie skuło i naszego życia? Czy wyzysk kapitalizmu, który zamienił całą klasę robotniczą w bydło robocze, nas nie dotknął?

A chyba nigdzie nie istnieje tak straszny wyzysk, jak w naszym fachu. Przeciętny zarobek nasz wynosi najwyżej rubla dziennie, co po odtrąceniu dni świątecznych czyni 287 rubli rocznie. Życie zaś przeciętnej rodziny (mąż, żona i jedno dziecko) kosztuje najmniej 60 kop. dziennie, a mieszkanie (jeden pokój) — 8 rubli miesięcznie; czyli razem 312 rubli rocznie, a więc o 25 rubli więcej niż zarobek przeciętny. A gdzież na ubranie, na książki i gazety, lekarstwa, rozrywki? Mieszkania i produkty spożywcze drożeją z każdym niemal dniem, — a zarobki nasze nie podnoszą się. Chcąc zapracować na nędzne utrzymanie, nieraz musimy przedzierać nasz dzień roboczy do 18 godzin. A przyczyna tak okropnej nędzy naszej, takiego wyzysku tkwi w tym, że bierzemy robotę do domu, i wskutek tego, rozrzucony po całym mieście, nie będąc w stanie porozumiewać się ze sobą, jesteśmy bezzilni wobec pracodawców — naszych wyzyskiwaczy, którzy z każdym z nas z osobna łatwo mogą sobie dać radę. Już nie raz wszak, gdy za pomocą strejku otrzymywaliśmy większą płacę, — po pewnym czasie wszystko to nam odbierano.

Tylko skupieni w dużych warsztatach potrafimy wywalczyć i krótszy dzień roboczy i wyższą płacę; a to, co wywalczyliśmy, zachować na stałe. A wówczas mieszkania nasze przestaną być dla nas i rodzin naszych domem przekleństwa, w którym gnieźdzą się choroby wszelkie!...

A więc przedewszystkiem żądamy, aby majstromie powiększali pracownię tam, gdzie już istnieją, i zakładali nowe tam, gdzie ich jeszcze niema. Tylko wówczas był nasz polepszyć potrafimy!

Nie zapominajmy jednak, że żadne zwycięstwa nasze nie mogą być pewne, nie mogą być zupełne, dopóki istnieje samowładztwo, dopóki nie mamy wolności politycznych, dopóki lud nie rządzi sam sobą!

Występujemy więc, towarzysze, do walki pod sztandarem socjaldemokracji! Precz z caratem! Niech żyje republika demokratyczna! Niech żyje 8-godzinny dzień roboczy! Niech żyje Socjalizm! W a r s z a w s k i K o m i t e t S o c y a l d e m o k r a c y i K r. P. i L.

Warszawa 26 lutego 1905 roku.

Ruch robotników tramwajowych. Odezwa.

Warszawa, 25 lutego. Tramwaje stały 28, 29 i 30 stycznia, gdy wybuchł powszechny strejk, ale nie dobrowolnie, lecz z przymusu. Ruch jednak ogólny nie pozostał bez wpływu i na robotników tramwajowych. Onegdaj 23 lutego odbyło się zorganizowane przez nas zebranie tramwajarzy w ilości 30 osób, na którym robotnik, delegat naszej partii i kierownik zebrania, w ogólnej mowie politycznej starał się połączyć tramwajarzy z całym ruchem robotniczym. Wypracowano później żądania, które mają być przedłożone zarządowi, i w razie odmowy tramwaje od poniedziałku miały przestać kursować. Żądania te sformułowane są w następującej drukowanej w kraju odezwie naszego komitetu:

Towarzysze, robotnicy kolei konnej! Nastął czas, kiedy do was, Towarzysze, zwrócić się musimy z wyrzutem, iż w chwili, gdy cały proletaryat Warszawy, poczuwszy swą potęgę, stanął do walki z wyższym i uciskiem, Was w szeregach jego zabrakło. Zniewoleni huraganem powszechnego niezadowolenia porzuciliście pracę, lecz zbyt szybko wróciliście, nic nie uczyniwszy dla ukrócenia straszliwego wyzysku. Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że niewolnicza służba u kapitału przytłumia w Was ducha oporu...

Lecz coraz częstsze głosy niezadowolenia pozwalają ufać, że i Wy wiary nie dacie wszelkim obietnicom kurjerowym, a żądania poprzecie strejkiem, którego widmo jedynie zniewolić może waszych wyzyskiwaczy do ulżenia waszej doli. Pamiętajcie jednak powinniście, że tylko prawna gwarancja jest wstanie zabezpieczyć was od zamachów na to, co uzyskacie, a to możliwe będzie tylko na zgłiszczach samowładztwa.

Żądajcie więc od zarządu:

- 1) 8-godzinny dzień pracy, czyli dwóch zmian.
- 2) Podwyższenia płacy konduktorom do 48 rubli, stangretom 39 rb., stajennym i dróżnikom 30 rb., luzakom 27 rb.
- 3) Świąt: pierwszy dzień Bożego narodzenia, Wielkanocy, Zielonych świąt, Bożego ciała wolnych zupełnie od pracy, w wigilię Bożego narodzenia i Wielkiej nocy wolnych od godziny 12 w południe.
- 4) W razie choroby wypłacenia płacy całkowitej w przeciągu 3 miesięcy; bezpłatnej pomocy lekarskiej i lekarstwa dla was i waszych rodzin.
- 5) Bez zgody ogółu konduktorów nie wolno wydalic konduktora, bez zgody stangretów stangreta itd.
- 6) W przeciągu tygodnia jeden dzień ma być zupełnie wolny od pracy.
- 7) Urlopu dwutygodniowego w przeciągu roku z zachowaniem całkowitej płacy.
- 8) Bezwarunkowego zaniechania używania konduktorów i stangretów do pchania wozów i prowadzenia koni po ulicach, sypania soli po linii.
- 9) Urządzenie kasy emerytalnej.
- 10) Umundurowanie od zarządu jak do tej pory.
- 11) Nietykalność delegatów.
- 12) Przyjęcia z powrotem wszystkich strejkujących.
- 13) Zapłaty całkowitej za czas strejku

Warszawski Komitet Socjaldemokracji Kr. P. i L.
Warszawa, 25 lutego 1905 r.

Powyższa odezwa rozpowszechniona została w liczbie 300 egzemplarzy dziś, o godz. 2 popoł., a w godzinę potem tramwaje już nie kursowały! Odezwa więc podziałała odrazu, dzięki rewolucyjnemu nastrojowi masy.

Ruch wśród urzędników w prywatnych.

Warszawa, 25 II. Spodziewać się należy strejku urzędników rozmaitych biur i instytucyj prywatnych. Prowadzi się wśród nich silna agitacja fachowa. Np. urzędnicy towarzystw ubezpieczeniowych wydali następującą odezwę:

Koledzy! Dążąc do podniesienia naszej godności osobistej, oraz poprawy warunków materialnych, postanowiliśmy postawić naszym zwierzchnikom następujące żądania:

- 1) Jednorazowa subwencja wobec dzisiejszych wyjątkowo trudnych warunków.
- 2) Udział w zyskach Towarzystwa.
- 3) Podwyższenie pensji.
- 4) Bezpłatna kuracja urzędników i ich rodzin.
- 5) Prawo do corocznego miesięcznego urlopu.
- 6) Zniesienie

dyżurów świątecznych, gdzie istnieją.

- 7) Sześciogodzinny dzień pracy.
- 8) Zniesienie bezpłatnych zajęć w godzinach pozabiurowych.
- 9) Minimum pensji dla nowowstępujących Rb. 50 miesięcznie po 3 próbnym miesiącach z minimalną 30-rublową miesięczną płacą.
- 10) Utworzenie kas przezorności z ustawą wybraną przez plenum urzędników.
- 11) Sąd rozjemczy, składający się z 3 członków, wybranych przez plenum urzędników, z uwzględnieniem jednego przedstawiciela mniejszości.

Pozostawiając zwierzchnikom na rozpatrzenie tych żądań czas do 1 marca 1905 r. uważać będziemy brak odpowiedzi z ich strony w tym terminie za odmowę.

Prosimy o wybranie w każdym z Towarzystw po 2 delegatów, z którymi będziemy mogli porozumieć się w razie potrzeby, oraz o jaknajszersze rozpowszechnienie niniejszej odezwy między kolegami. Koło pracowników Ubezpieczeniowych.

W poszczególnych fabrykach.

Warszawa. Organizacja nasza, przywołując dnia 3 lutego do zakończenia strejku politycznego, poczęła prowadzić strejk o charakterze ściśle ekonomicznym — w celu pozyskania różnych ustępstw — w całym szeregu fabryk i fachów. W tym celu były urządzone zebrania robotników z poszczególnych fabryk, robotnicy zorganizowani formułowali żądania, rozpowszechniali takowe wśród towarzyszy odośnej fabryki lub fachu i prowadzili usną agitację. Zebrania były urządzone n. p. wśród robotników fabryk Konrada i Jarnuszkiewicz, Bormana i Szwedego i wielu innych (towarzysze nasi wygłaszali mowy w niektórych fabrykach w jadalniach); urządzono także parę zebrań wśród kobiet dla omówienia spraw ich walki. Żądania, wypracowane przez naszych agitatorów, były rozpowszechnione w trzydziestu przeszło fabrykach i kilku fachach rękodzielniczych (u mularzy, kamieniarzy, szcztokarzy, szewców, piekarzy, prasowaczek, modniarek i innych). Przytaczamy poniżej żądania postawione w niektórych fabrykach, dla dania pojęcia o działalności naszej organizacji. O rosnącym wciąż wpływie naszej organizacji świadczy fakt, że zwracały się do niej z prośbą prowadzenia strejku nawet takie odcamy proletaryatu, które ze względu na ciężkie warunki swego bytu w zwykłych okolicznościach przedstawiają olbrzymie trudności dla zorganizowania się (n. p. prasowniczy, tramwajarze; zwracali się również niektórzy stróże z propozycją przeprowadzenia u nich strejku). W ciągu całego czasu trwania strejku organizacja nasza w miarę środków udziela pomocy materialnej strejkującym, lecz niestety składki na ten cel płyną dość skąpo.

Przytaczamy poniżej niektóre żądania w poszczególnych fabrykach i warsztatach, sformułowane przez organizację naszą przy udziale bezpośrednio zainteresowanych robotników i wydane na oddzielnych kartkach. Dla braku miejsca przytaczamy tylko kilka takich kartek:

Organizacja robotników akcyjnego towarzystwa Motor-aptekarzy z S.-D. K. P. i L. Obok ogólnych żądań, wystawionych przez naszą partję, żądamy: 1) 8 godzinny dzień pracy (od 8^{1/2} do 6-tej z przerwami 1^{1/2} godz. na obiad i 1/2 na śniadanie), 2) podwyższenie płacy o 50% terażniejszego zarobku, 3) zniesienia robót pofajrantowych, 4) przed świątami uwolnienie 1 godz. wcześniej niż zwykle.

Organizacja robotników zakładów telefonicznych z S.-D. K. P. i L. Obok ogólnych żądań, wystawionych przez naszą partję, żądamy: 1) 8 godzinny dzień pracy, 2) minimum płacy dla robotników — 1 rb. 50 kop.

Organizacja robotników fachu murarskiego z S.-D. K. P. i L. Obok ogólnych żądań, wystawionych przez naszą partję, żądamy: 1) 8-godzinny dzień roboczy, 2) zupełnie zniesienie akordu, 3) płaca na godziny, 4) za godzinę pracy przy wyprawie i przy murze 25 kop.

Organizacja robotników z fabryki sztucznej wełny z S.-D. K. P. i L. Obok ogólnych żądań, wystawionych przez naszą partję, żądamy: 1) 8-godzinny dzień roboczy, 2) minimum płacy dla mężczyzn — 1 rb. 50 kop.; dla kobiet 1 rb., 3) zniesienie pracy pofajrantowej, 4) zniesienie kar.

Organizacja robotników z fabryki makaronów Krzymuskiego z S.-D. K. P. i L. Obok ogólnych żądań, wystawionych przez naszą partję, żądamy: 1) 8-godzinny dzień roboczy, 2) minimum płacy dla mężczyzn — 1 rb. 50 kop.; dla kobiet — 1 rb., 3) usunięcie od pracy małoletnich do lat 16, 4) zniesienie pracy akordowej w oddziale skrzynkarskim, 5) zniesienie rewizji fabrycznej i kar.

Organizacja robotników fabryki kapeluszy Rusko-belgijskiego towarzystwa z S.-D. K. P. i L. Obok ogólnych żądań, wystawionych przez naszą partję, żądamy: 1) 8-godzinny dzień pracy, 2) zniesienie płacy akordowej, 3) minimum płacy dla (robotników mężczyzn) 1 rb., dla pomocy (kobiet) 80 kop., 5) dla garniserek 1 rub. 30 kop.

Organizacja robotników rosyjsko-włoskiego tow. akcyjnego wyrobów jedwabnych z S.-D. K. P. i L. Obok ogólnych żądań, wystawionych przez partję naszą, żądamy: 1) 8-godzinny dzień roboczy, 2) zupełne zniesienie pracy akordowej, 3) robotnikom pracującym przy maszynach bez różnicy czasu pracy i lat 1 rb. 50 kop., 4) dla abcugierek 60 kop., 5) dla niefachowych robotników bez różnicy czasu pracy minimum płacy 1 rb. 50 kop., 6) dla fachowych 2 rb. 50 kop., 7) bezpłatna pomoc lekarska dla wszystkich pracujących i ich rodzin, 8) zupełne zniesienie kar i rewizji fabrycznej, 9) przyjmowanie do roboty bez różnicy lat.

Organizacja robotników fabryki Warszawskiej blachy białej z S.-D. K. P. i L. Obok ogólnych żądań, wystawionych przez partję naszą, żądamy: 1) 8-godzinny dzień roboczy, 2) zupełne zniesienie pracy akordowej, 3) zniesienie pracy pofajrantowej, 4) minimum płacy: z oddziału blacharskiego 1 rb. w lutowni 1-20 rb., z oddziału drukarskiego 1 rb., lakiernia 1-20 rb., sztanconia: kobietom 1 rb.; dla mężczyzn 1-50 rb., magazyn: kobietom 1-20 rb.; dla mężczyzn 1-50 rb., oddział mechaniczny 2-50 rb., 5) zniesienie rewizji fabrycznej.

O szkołę polską.

Robotnicy wyrwali nasze społeczeństwo burżuazyjne ze stanu reakcyjnej bierności i popchnęli je do jakiejś takiej opozycji. Nie przez sojusz z partjami burżuazyjno-demokratycznymi dokonali ten cud, lecz przez swą walkę klasową przeciw burżuazji. I sfery burżuazyjne, widząc, że rewolucja, wszczęta przez robotników, nie da się już pokonać, poczęły ze swej strony ulegać temu ruchowi, ale po swojemu. Ruch robotniczy zagroził przedewszystkiem młodzież szkolną do protestu i żądania polskiej szkoły. Młodzież zapożyczyła od robotników nie tylko broń — w formie strejku — lecz i ducha demokratycznego. Więc protestowała nie tylko przeciw rusyfikacji, lecz i przedewszystkiem przeciw absolutyzmowi w szkołach — przeciw ograniczeniom narodowym i systemowi policyjnemu, żądając szkoły polskiej na tle demokratyzacji państwa i autonomii Polski. Ale niebawem »rodzice« i »obywatele«, czyli t. zw. społeczeństwo wzięło sprawę szkolną w swoje ręce i zaprowadziło ją po swojemu na drogę — ugodowców: spolszczenie absolutyzmu w szkołach. Poniżej zamieszczone sprawozdanie z wiecu i rezolucja, wręczona kuratorowi, stanowią niezwykle jasny dokument historyczny — reakcyjności naszego społeczeństwa burżuazyjnego. Jak wilk ze swej skóry, tak nie może ono wyskoczyć ze swej reakcji nawet wtedy, gdy staje w opozycji do rządu. Poprostu nie chce się wierzyć: urzędnicy państwowi — ciała akademickie w Petersburgu, Kijowie, Moskwie i t. d. wołają głośno, że sprawa szkolna w Rosji jest przede wszystkim sprawą ogólnego ustroju politycznego i że sprawa ta w dzisiejszej swej formie zniknie dopiero wraz z upadkiem absolutyzmu. W Polsce nie urzędnicy państwowi, lecz niezależni obywatele i »demokratyczna« inteligencja burżuazyjna woła naodwrot: szkoła jest zła tylko dlatego, że nie jest polską i żądają tylko — szkoły polskiej; ani słowa o potrzebie wolności wogóle i autonomii krajowej! W cesarstwie istnieje szkoła rosyjska, więc według logiki naszej burżuazji rosyjanie nie powinni się burzyć w szkołach.

Nie odbyło się i tu bez koniecznego *qui pro quo*. Nasza »demokratyczna« inteligencja woła, że społeczeństwo odwróciło się od ugodowców, że ugodowcy »zbankrutowali«, a najlepszym dowodem ma być m. in. i ten wiec »rodziców! U nas bowiem cała inteligencja i inteligencja burżuazyjna jest mimowolną mistyfikacją; więc i ten wiec uchodzi za antiugodowy ruch narodowy, choć niczego nie żądał, co przekraczałoby dążenia ugodowców; zamiast rosyjskiej szkoły absolutyzmu żądał polskiej, jak wogóle ugodowcy niczego więcej nie żądają, jak: zamiast rosyjskiego absolutyzmu — polskiego, zamiast prawosławnego — katolickiego, zamiast rosyjskich czynowników — polskich, zamiast rosyjskich profesorów — polskich.

O samym przebiegu wiecu, odbytego z zezwolenia władzy, piszą nam:

Dnia 19 lutego 1905 r. odbył się wiec w sali Muzeum Przemysłu, na którym zebrani rodzice i opiekunowie młodzieży szkolnej obradowali nad sprawami szkolnictwa naszego. W sali zgromadziło się 1500 osób. Posiedzenie zagał książę Światopełk-Mirski. Na przewodniczącego wybrano p. Lewickiego, na asesorów pp. Balińskiego i Bukowińskiego. Przewodniczący nawoływał, ażeby przystąpiono do obrad z całą powagą, godną danej sprawy, mówiąc: »Cel naszego zebrania jest wiadomy, jest jasny jak dzień, jak słońce. Szkoła nie powinna być orężem politycznym, a jednak tak jest, młodzież burzy się, zły to jest objaw, rodzice nie zawsze mogą powstrzymać młodzież, dążącą do nowej idei, młodzież nie powinna lekceważyć ro-

dziców, bo rodzicom cześć zawsze się należy, bo wielu od ust sobie odejmuje, aby uzyskać światło dla dzieci. Jeżeli dzieci burzą się przeciw rodzicom, to tylko dlatego, że rodzice nie mają możności wglądania w warunki szkoły, nie wiedząc co i jak tam uczą. Ferment zaczyna się w szkołach w klasach wyższych, bo tam są przyczyny, które do tego prowadzą, bo władze nie dowierzają młodzieży, dużo chce wyciągnąć osobiste korzyści, a z tego ból ciężki dla nas«.

Następnie przewodniczący zapytał zgromadzenie, czy życzy sobie wypowiedzieć swoje żądania w sprawie szkolnictwa w obecności kuratora. Zgromadzenie odpowiedziało twierdząco.

Pierwszy głos zabrał p. Krzywicki.

»Kochani Rodacy! Smutno jest patrzeć na drzewka przedwcześnie połamane, tym smutniejsze na nasze młode pokolenie, którego życie będzie stargane, bo ciągle mamy nowe ofiary, a źródłem złego jest jedynie szkoła, ona uczy dzieci przedwcześnie polityki; ucząc się historii, dziecko widzi, że robią politykę, widzi koło siebie na ławkach niewielu żydów, znów widzi politykę, stanowisko języka ojczystego stoi na równi z językami obcymi, a nawet niżej; to polityczne niemowle widzi, że wszędzie jest polityka, a w krajach szczęśliwszych ojcowie robią politykę; żal mi tych młodych sił, bo szkoła uczy niesumienności, bo ona jest przeciw społeczeństwu. Uczeń walczy opornie o patent i po 8 latach wstępuje w życie, wielu dalej idzie w życiu o stopnie, a nie o treść. W chwili dzisiejszej jesteśmy rozbici, młodzież jest zdenerwowana, a czem będzie za 10 lat, czy nie ruderami. Dzieci powstają przeciw rodzicom i co się stanie z rodziną? Widząc cierpienia rodziców, zwracam się do źródła złego, do szkoły, która jest odpowiedzialną za wszystko«.

Następnie przemawiał p. Niemojewski.

»Mówię bez motywów, bo są rzeczy, których nie trzeba motywować. Są rzeczy, o które się nie prosi; są rzeczy, których się nie daje, tylko się bierze, bo one są wolą narodu. Naród Polski chce polskiej szkoły, z polskimi profesorami, z polskim językiem wykładowym, z duszą polską, w rękach polskiego społeczeństwa, bo wola narodu *suprema lex esto*«.

Kijęński: »W przemówieniach odczuwamy jeden puls, jedno pragnienie. Po stronie szkoły jest wina protestu, który niesie się po kraju, my nie powinniśmy wstydić się za dzieci, ale spokojnie możemy spojrzeć w przyszłość, gdy są takie dzieci. Solidaryzujemy się z dziećmi, bo dusza nasza mówi nam, że tylko wtenczas powinny iść do szkoły, jeżeli będzie odpowiadała naszemu sercu i naszym prawom«.

Heryng: »Kto dzieckiem w kolebce urwał łeb hydrze, młodzieńcem zdusi centaury«, i dumni bądźmy z tej młodzieży, bo ona w przyszłości zdusi centaury, które nas gnębią. Cóż teraz władze robią z młodzieżą? W drugim gimnazjum uwolniono stukilkudziesięciu uczni, to jest barbarzyństwem, ale stokroć więcej demoralizującym jest to, że proponują rodzicom podawać osobiste prośby o przyjęcie dzieci na dawnych warunkach do szkół. To jest polityczny szantaż i jeżeli wejdziesz na tę drogę, to nie znajdziemy kresu i może najhajkami będą zmuszać rodziców do wyznania, że system rusyfikacyjny w szkole jest ideałem każdego Polaka«.

Libicki: »Doznajemy serdecznego bólu, widząc, jak obniża się poziom umysłowy dzieci, jak karłowacieją młode pokolenie, teraz zabieramy w tej sprawie głos, który już wypowiedział większość rozważniejszego społeczeństwa w memoriale hr. Tyszkiewicza. Żądania młodzieży są naszymi żądaniami i nie możemy mówić, że inaczej myślimy, bo tak nie jest«.

Kucharski: »Nauka powinna być wolną, nie krępowaną, jeżeli nasze wystąpienie będzie dotyczyło tylko kwestyi szkolnych, to ono nie będzie trwałe, musimy tę kwestję postawić na fundamentie stałym i mocnym, a tym fundamentem może być jedynie swobodnie wybrana reprezentacja narodowa, mająca władzę i moc prawodawczą, bo to, cośmy krwią i ofiarami wywalczyli, minister jednym cyrkularzem cofnąć może«.

Peplowski: »Stomiane ognie zabłyśły; społeczeństwo nie powinno wpaść w entuzjazm lada czego, zebraliśmy się jedynie w jednej kwestyi i o niej tylko dyskutować powinniśmy, o spełnieniu której w modlitwie do Boga rano i wieczór prosimy. 8 lat przebywania w szkole jest klauzulą. Niechcę lekceważyć naszych przeciwników i jestem pewien, że oni tak dobrze znają wieloletni bilans naszych szkół, jak i my. Ponosimy wielkie szkody, bo wszystko, co zrobione było przez wielkiego ducha, wszystko co w dzieciństwie mamy przekazane, zostaje nam wydarte«.

Terazniejszy systemat nie osiągnął skutku, pomylił się, on nie może wstrzymać narodu, płynącego przez wieki. Bilans ogólny powinien doprowadzić ich do cofnięcia się. W kraju Polskim szkoła polską być musi. Władze powinny dojść do przekonania i cofnąć się, co też im proponujemy«.

Nowodworski: »Polska młodzież powinna uczyć się w ro-

dowitym języku. Nie formułujemy żądań naszych, bo są sformułowane.

Wiemy, że dzieci denerwują się i chcemy sprowadzić je do naturalnego celu. Lepsza jest szkoła zła, niż żadna (niezadowolone ogółu); usuwanie pojedynczych uczniów grozi rozterką wśród nich, żądamy, aby władza nie robiła różnicy między uczniami w tym względzie...» (niezadowolone ogółu).

W czasie mowy p. Nowodworskiego wszedł kurator Szwarz; zabrał głos:

»Rodzice chcieli porozmawiać ze mną i ja myślę, że możemy porozumieć się i rodzice mogliby pomóc w uspokojeniu dzieci. Teraz chcę wypowiedzieć zdanie władzy szkolnej. Wszyscy jesteśmy zasmuceni, że co się dzieje, wydaje mi się, że polskie społeczeństwo, które ma teraz możliwość wypowiedzenia się, jak to uczyniło w memoriale hr. Tyszkiewicza, niema potrzeby podburzać młodzieży (podżigać młodzież). dlatego, że gromadne działania nie mogą być tolerowane, pedagogzy nie mogą pozwolić, żeby młodzież przedstawiała jakiegokolwiek żądania, a ponieważ je przedstawia, znaczy, że rodzice podburzają młodzież (głosy: »tak, tak, to my«), a jednak pedagogzy na to nie mogą się zgodzić i my musimy zastosować pewne represalia (wzyskanja), jednak moim życzeniem jest przyjąć nazad do szkoły jak największą liczbę chłopców, ale takich ekscesów, jak wyłamywanie drzwi, rzucanie śnieżkami w inspektora okręgowego (głosy: »śmiech na sali) szkoła tolerować nie może. Uspokójcie więc dzieci i wpływicie na nie, żeby rezolucje ich były odczytywane w przyzwoitej formie. Ja rozmawiam z każdym, w rozmowach ze mną można wyświecić dużo kwestyi, ale ja muszę zawsze działać według prawa. Ja postępuję humanitarnie. Matka, która pisze, że nie chce posyłać dziecka do szkoły, dopóki nie będzie polską, tym samym wydała swoje dziecko ze szkoły, która, być może, że kiedykolwiek będzie polską, ale powtarzam, że zapomocą takich ekscesów nie dojdziecie do tego. Rady pedagogiczne wogóle bardzo łagodnie działają w danej sprawie i wydalają uczniów tylko za nadzwyczajne ekscesy. Ja myślę, że dla Polaków, być może, że będzie cośkolwiek zrobiono (może być? czoż koj-czo budżet sdełano). Ponieważ nie rozumiem dobrze po polsku, prosilibym bardzo, żeby życzący sobie, zwracali się do mnie po rosyjsku.«

Chranowski odpowiadając p. Nowodworskiemu zaznaczył: »Nie zgadzam się na zdanie, że zła szkoła jest lepszą niż żadna. Taka, jaką my mamy, jest gorsza niż żadna. Mówię jako nauczyciel i jako literat. Pan kurator powiedział, że możemy mówić swobodnie, a wypowiadać się nie możemy zapomocą prasy, bo każda wiadomość, dotycząca szkolnictwa, musi przejść przez tak brudny filtr, jakim jest »Dniownik Warszawski«, a przytem cenzura nie pozwoli nic wydrukować bez pozwolenia pana kuratora (Tu kurator przerywa i chce odpowiadać). Widzę, że kurator pomimo swego zaprzeczenia rozumie doskonale po polsku. Nie mamy możliwości do jutra porozumieć się z resztą społeczeństwa i wpłynąć jakkolwiek na młodzież, dlatego też prosimy o zamknięcie szkół na tydzień i przez ten czas o danie możliwości nam porozumiewania się swobodnego za pomocą prasy.«

Kurator: »To odemnie nie zależy. Ja wierzę, że w kraju Przywiślańskim ..

(okrzyki protestu, przerwanie mowy), »mówię, że tutaj warunki szkolnictwa są trudniejsze niż w Rosyi i jeżeli zamknięci jeszcze na tydzień szkoły, to wielu uczniów może pozostać przez to na drugi rok, bo kurs jest długi i rodzice będą mieli niepotrzebne koszta.« (głosy protestu). P. Peplowski tłumaczy swoją mowę kuratowi na język rosyjski.

Kurator Szwarz: »Dziękuję bardzo panu Peplowskiemu za jego szczerłość w wypowiedzaniu się. Ja o wszystkim myślałem sam, a zresztą Państwo możecie teraz wypowiedzieć wszystko i memoriał 23 był wydrukowany w Rusi (głosy protestu przeciw memoriałowi) i te żądania doszły do stóp tronu. Naród taki, jak polski, z tak bogatą literaturą, sztukami pięknymi i tradycjami może żądać to, co państwo żądacie (może potrzebować to czoż wy...) ale czy Rosya może być pewną, że Polska o tyle jest z nią zespolona, że się nie oderwie. Ja mówię państwu, wpływicie na młodzież, żeby zaczęła uczęszczać do szkół.«

P. Peplowski: »Ja synowi swemu nie mogę odradzać, żeby nie chodził do szkoły, jabyśmy się shałibił wobec mego syna takim rozkazem, a syn by mnie nie usłuchał i zwróciłby się przeciw mnie. A przy nim stanęłaby jego siostra i jego matka i moje ognisko rodzinne byłoby zburzone i to powtarzałoby się w każdej rodzinie. Wobec tego nieszczęścia jakiego nam grozi — straty materyalne, o których p. kurator wspomina, są drobnostką. My chętnie poniesiemy ofiary, aby tylko uzyskać taką szkołę, jakiej żądamy i do jakiej możemy dzieci nasze posyłać. Niech pan kurator da czas, żebyśmy mogli porozumieć

się i całą sprawę wyjaśnić, bo ja teraz nie mogę powiedzieć do syna, że nie będzie ukarany, jeżeli będzie okazywał żal za wszystko! Obietnice, że kiedyś nastąpią reformy, nie mogą wpłynąć uspakajająco, ja nie mogę po przyjsciu do domu powiedzieć synowi, że jak padnie czołem przed władzą, to może chodzić do szkoły.

Kurator Szwarz: »Czy państwo myślą, że przerwa w lekcjach podziałaby uspakajająco?«

P. Zaleski: »Wszystko, co powiedział p. Peplowski, wyjęte jest nam z pod serca. Najlepszym dowodem tego, jak u nas stoi szkolnictwo jest fakt, że kierownik młodzieży polskiej, p. kurator, potrzebuje tłumacza, gdy mówią do niego po polsku. Gazety są zakneblowane. Niechaj nam będzie wolno opublikować w gazetach sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia.«

P. Chranowski: »Najsumniejszem jest przekonanie dzieci, że one tylko myślą o sprawie narodowej, my teraz chcemy, żeby dzieci wiedziały, że rodzice chcą się zająć sprawą!«

P. Peplowski: »Mnie się zdaje, że powinniśmy poprosić p. kuratora o zamknięcie szkół do jesieni, żądając, żeby przez ten czas był wyrobiony program szkoły polskiej, odpowiadający istotnym naszym potrzebom.«

Kurator żąda piśmiennego przedstawienia rezolucyi i opuszcza zgromadzenie.

Przewodniczący zakończył posiedzenie temi słowy: »Orając na roli, wyrwałem dwie prawdy, że jest Bóg i Ojczyzna, a zatem Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.«

Na zakończenie p. Peplowski powiedział: »Jutro dzieci nasze nie idą do szkoły, a rodzice żądają, żeby szkoła otwartą była, kiedy polską będzie, jeżeli reszta społeczeństwa inaczej będzie się zapatrywała, to będzie znaczyło, że szkoła Apuchtina wydała owoce i wznieciła bunt wśród nas samych!«

Rezolucya posłana kuratorowi.

Działo się w Warszawie w sali Muzeum Przemysłu i handlu dnia 19 lutego 1905 roku.

Zebrani w liczbie przeszło 1000 osób rodzice i opiekunowie po wyczerpujących rozprawach i uznaniu, iż obecne wypadki w zakładach naukowych są wynikiem całego systemu tu istniejącego szkolnictwa i że stan ten wkłada na nich obowiązek wystąpienia w możliwej w obecnym położeniu formie o przywrócenie w najkrótszym czasie szkół, postanowili po przedstawieniu na zebraniu Kuratorowi okręgu naukowego żądając przez tegoż Kuratora przywrócenia szkoły polskiej i nie otwierania szkół obecnie istniejących aż do ukonstytuowania żądanej szkoły polskiej.

Prezydium Stanisław Lewicki, Adolf Peplowski, Władysław Bukowiński, Tadeusz Balicki.

Wiek w politechnice warszawskiej 28 stycznia.

Na długo przed zwolaniem wiecu prowadzona była ożywiona agitacja zarówno ze strony postępowej i socjalistycznej młodzieży, jak i ze strony narodowych demokratów. Na wiec przyszło 820—850 studentów. (ogółem politechnika liczy około 1000). Nastroj młodzieży był bardzo podniecony. dzięki wypadkom w Cesarstwie i Warszawie. Rozrzucone na wiecu proklamacje Bundu i Socjaldemokracji były przyjęte bardzo przychylnie. Zawzięta walka między narod. dem. i postępowcami rozmaitych odcieni. rozpoczęła się już przy wyborze prezydium. Kandydat na przewodniczącego ze strony N. D. nie przeszedł i przewodniczącym został obrany postępowiec, jednym z 2 zastępców przewodniczącego był rosyjanin postępowiec, drugim narodowy demokrat; sekretarzami byli dwaj narodowi demokraci i dwaj postępowcy (1 żyd). Po zatwierdzeniu formalnej strony uchwalono następujący porządek dzienny: 1) Chwila obecna i stanowisko młodzieży względem niej; 2) Akcja młodzieży; 3) Wnioski do pierwszych dwóch punktów; 4) Kwestya rozpowszechnienia uchwał wiecu.

Dyskusya nad punktem 1 porządku dziennego trwała bardzo długo. Tu jasno zarysowała się różnica między N. D. i postępowcami różnych odcieni. Klócono się o to, czy — obrano stosowny czas na wystąpienie, czy społeczeństwo polskie może występować wspólnie ze społeczeństwem rosyjskiem; niektórzy dowodzili, że trzeba trzymać się zasady: maszerować oddzielnie, bić razem, że interesy narodu polskiego wymagają oddzielnego wystąpienia. Z szumnej gadaniny narodowych demokratów o interesach narodowych wyłoniły się następujące żądania: 1) przywrócenie języka polskiego na wszystkich bez wyjątku katedrach; 2) obsadzenie katedr uczonymi polskimi; 3) zaprowadzenie administracji w języku polskim; 4) wprowadzenie bez żadnych ograniczeń zasady obieralności rektora i dziekanów; 5) obieralność profesorów; 6) zniesienie inspekcji; 7) dostateczne rękojmie swobody osobistej; 8) swoboda i niezależność stowarzyszeń studenckich; 9) swoboda wieców i zebrań w murach uczelni; 10) zniesienie wszelkich ograniczeń dotyczących podziału na okręgi naukowe, różnic narodowości, wyznania i płci

w przyjmowaniu do zakładów naukowych wyższych; 11) zniesienie świadectwa prawomysłności; 12) jako żądanie pierwsze, najważniejsze, konieczne, gwarantujące prawa obywatelskie studentki jest: oparcie ustroju politycznego życia narodowego na konstytucji autonomicznej dla Królestwa Polskiego, uchwalonej zgodnie z zasadą stanowienia społeczeństwa o sobie przez przedstawicielstwo narodowe.

Żądania te były poprzedzone długim wstępem lirycznym, w którym była mowa o losie uczącej się młodzieży w średnich i wyższych zakładach naukowych, lecz nie było ani słowa nawet o powszechnym, bezpłatnym nauczaniu. W obronie tych, jak widzimy, wyłącznie akademickich żądań z jakimś niewyraźnym zakończeniem niby politycznym, dowodzono, że należy działać w myśl starej zasady szlacheckiej: „Czyli każdy w swoim kółku, jak każe Duch Boży, a całość sama się złoży“. U narodowych demokratów brzmiało to: od siebie do centrum.

Wskutek krytyki socjalistów N. D. zmieniła nieco swoją rozsolucję, żądając konstytucji autonomicznej na podstawie powszechnego, równego i tajnego głosowania. Na pytanie, czemu nie „bezpośredniego“ — przywódca N. D. odpowiedział, że nie rozumie wprawdzie, co to jest bezpośrednie głosowanie, ale może dodać i „bezpośrednie głosowanie“. W toku dyskusji wykazało się, że narodowi demokraci przeciwni są zakończeniu wojny, gdyż twierdzili, że w interesie rewolucji leży jaknajdłuższe trwanie wojny; po 11 miesiącach mamy ruch obecny, po 2 latach może nastąpić nawet rewolucja. Przeciwno żądaniu zakończenia wojny głosowali i niektórzy P. P. S-owcy, wychodząc z tego samego założenia. Rezolucja N. D. stawiana przez zarząd „Zjednoczenia“ otrzymała głosów: za 281, przeciw 336, wstrzymało się 1; więc upadła.

Następnie była postawiona rezolucja Socjaldemokracji i Bundu. Brzmi ona: „Uznając, iż samowładny ustrój polityczny państwa Rosyjskiego stoi w zupełnej sprzeczności z dzisiejszym stadium rozwoju społeczno-ekonomicznego, jako najbliższe żądania polityczne uznajemy: 1) natychmiastowe zakończenie wojny, 2) zamiana samowładztwa na demokratyczną republikę, 3) samorząd gminny i prowincjonalny, 4) autonomia dla Królestwa Polskiego, 5) zupełne równouprawnienie narodowości i wyznań, 6) zupełne równouprawnienie płci, 7) prawo dla każdej narodowości zakładania takich instytucji, które gwarantowałyby im zupełną swobodę rozwoju kulturalnego, 8) oddzielenie kościoła od państwa i szkoły od kościoła, 9) swobody zebrań, słowa, druku, związków, koalicji, strajków, nietykalności osoby i mieszkania, 10) powszechne bezpłatne nauczanie, 11) zamiana armii stałej na milicję ludową, 12) obieralność wszystkich urzędników i sędziów. Dla urzeczywistnienia tych potrzeb naszych żądamy natychmiastowego zwolnienia ogólnopństwowej konstytuancy, wybranej przez powszechne, bezpośrednie, równe i tajne głosowanie. Żądamy zupełnej amnestyi dla więźniów politycznych“.

Rezolucja ta otrzymała głosów: za 284, przeciw 314, wstrzymało się 14. A więc również upadła. Z poważniejszych następnych rezolucyi należy podać następującą: „Uważając, że wszelkie reformy przy obecnym ustroju politycznym państwa Rosyjskiego są bezcelowe; uważając, że ani oddzielne klasy lub grupy, ani przygodni przedstawiciele narodu, ani jeden naród o potrzebie drugiego narodu decydować nie może, żądamy prawa każdej narodowości, nie wyłączając żydowskiej, stanowienia o swym losie, żądamy zagwarantowanej ustawą wolności rozwoju kulturalnego wszystkich narodowości, żądamy zwolnienia zgromadzenia prawodawczego w Warszawie na zasadzie powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego głosowania, które zadecyduje o potrzebach narodu. Gwarancją zwolnienia takiego zgromadzenia — jest obalenie caratu“.

Rezultat głosowania: za 348 głosów, przeciw 239, wstrzymało się 20. Rezolucja więc przeszła.

O kilkanaście głosów mniej otrzymała następnie postawiona rezolucja. (za 329, przeciw 242, wstrzymało się 28). Brzmi ona, jak poprzednia, lecz ma zakończenie inne, a mianowicie: „Gwarancją zwolnienia tego zgromadzenia jest zastąpienie obecnego ustroju samowładczego przez zwolnienie konstytuancy w Rosyi na zasadzie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Zanim żądania te wejdą w życie, żądamy amnestyi dla wszystkich przestępców politycznych, zniesienia wszelkiej cenzury, zaprowadzenia nietykalności osób, mieszkań, wolności sumienia, słowa, zgromadzeń, strajków, związków, żądamy natychmiastowego przerwania wojny“.

Co się tyczy wniosków co do akcji młodzieży polskiej, to ani wniosek postępowca, ani wniosek narodowych demokratów nie miał wymaganych $\frac{2}{3}$ głosów. Wobec spóźnionej pory (godzina była 4 $\frac{1}{2}$ rano, obradowano od godziny 11 przedpołudniem) i zmęczenia i wobec groźby narodowych demokratów, że zerwą wiec, jeśli z nią nie będzie zawarty kompromis; — przyjęto następujący kompromisowy wniosek:

„Nie pomijając innych środków, uważamy, że jednym ze skuteczniejszych — jest bojkot przeciwpaństwowy i strejk powszechny i rozpowszechniamy tę ideę wśród całego społeczeństwa. Ponieważ jedna z najpilniejszych potrzeb naszych jest spolszczenie szkolnictwa, a więc spolszczenie politechniki, więc popieramy rezolucję zrywaniem wykładów z obstrukcją do chwili zaprzestania strejku wśród społeczeństwa miejscowego; na zewnątrz zaś popieramy akcję rewolucyjną“. (za 346, przeciw 107, wstrzymało się 12)

Dodać należy, że wniosek tłumaczyli inaczej postępowcy, inaczej N. D. Postępowcy uważali, że z chwilą zaprzestania ogólnego strejku, wróć do politechniki i zadecydują, co dalej robić. N. D. zaś uważali, że należy zrywać wykłady, aż do otrzymania polskiej politechniki. Wobec tego prawdopodobnem jest zwolnienie wiecu co do akcji młodzieży zaraz po otwarciu politechniki. Czy politechnika będzie otwartą — nie wiadomo — zwłaszcza, że pewna grupa naszych towarzyszywoz zerwała wielki portret cara. Możliwem jest zamknięcie politechniki do września. Młodzież, podniecona współczesnymi wypadkami w Rosyi i Polsce, również nie chce otwarcia zakładów naukowych, i jeśli to nastąpi, sama je zamknie.

Uchwała wiecu ogólnopolskiego z dnia 28 stycznia 1905. My, młodzież Uniwersytetu Warszawskiego, zebrana na wiecu ogólnopolskim w dn. 28 stycznia 1905 r. w gmachu uniwersyteckim, wyrażamy swą bezwzględną solidarność z ruchem rewolucyjnym proletaryatu i jego walką w obecnej chwili o zwalenie rządów absolutystycznych w państwie rosyjskiem i wyzwolenie się z pod wspólnego jarzma. Na równi z proletaryatem, w myśl zasady »każda narodowość jedynie sama ma prawo stanowić o sobie w zakresie życia politycznego i kulturalnego«, uważamy za niezbędne zwolnienie Zgromadzenie Prawodawczego w Warszawie na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, które jako jedynie prawowite przedstawicielstwo narodu, orzeknie o przyszłym ustroju Królestwa Polskiego.

My zaś, bezpośrednio odczuwający ucisk carskiego szkolnictwa, uważamy za niezbędne unarodowienie szkół.

Pozatem wiec ogólnopolski 28 stycznia uchwalił: 1) Strejk Uniwersytetu Warszawskiego. 2) Wezwań Uniw. sądu dyscyplinarnego nie przyjmujemy i na posiedzenia sądu nie stawimy się.

Powyższy wniosek otrzymał 349 głosów na 413 głosujących, zaś pozostała mniejszość 64 głosowała za następującą rezolucją, przedstawioną przez Koła Młodzieży socjaldemokratycznej: Uznając, że samowładny ustrój polityczny Rosyi stoi w zupełnej sprzeczności z dzisiejszym stadium rozwoju społeczno-ekonomicznego, jako najbliższe żądania polityczne stawiamy: 1) natychmiastowe zakończenie wojny, 2) zamiana samowładztwa na demokratyczną republikę, 3) samorząd gminny i prowincjonalny, 4) autonomia dla Królestwa Polskiego, 5) zupełne równouprawnienie narodowości i wyznań, 6) zupełne równouprawnienie płci, 7) prawo dla każdej narodowości zakładania takich instytucji, które gwarantowałyby im zupełną swobodę rozwoju kultur. 8) oddzielenie kościoła od Państwa i szkoły od kościoła, 9) swoboda zebrań, słowa, druku, związków, koalicji i strajków, także nietykalność osoby i mieszkania, 10) powszechne bezpłatne nauczanie w języku narodu, 11) zamiana armii stałej na milicję narodową, 12) obieralność wszystkich urzędników i sędziów.

Dla urzeczywistnienia tych potrzeb naszych żądamy: natychmiastowego zwolnienia ogólnopolskiej Konstytuancy, wybranej przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie, a także i zupełnej amnestyi politycznej. — Żądania te wystawiane są przez socjaldemokrację, solidarnie z którą w imię tych żądań występujemy.

Strejk powszechny w Zagłębiu.

Dąbrowa Górnicza. Miejscowa agitacja naszej organizacyi, prócz pracy kółkowej, polegała w ostatnich tygodniach na rozpowszechnianiu odezw partyi. Niestety, odezw tych mieliśmy bardzo mało. Odezwa »Do strejku powszechnego«, zaledwie w 500 egzemplarzy, rozpowszechniona była w kopalniach: Flora, Reden, Mortimer, Paryż, Koszelów, Niwka, Sotnia, Piaski, Mielowice i Renard; w fabrykach: Huta Bankowa, Schen, Dietel i były udatnie rozklejone na ulicach Dąbrowy, Sielca i Sosnowca. Przy rozpowszechnianiu odezw nikogo nie aresztowano. Również dobrze, choć także w niewielkiej ilości, rozpowszechniliśmy w Zagłębiu odezwę: »Z powodu rocznicy stracenia członków b. partyi »Proletaryat«, »Krwia i żelazem«, »Do szturm na samowładztwo«.

Komitet strejkowy, który się tu utworzył z samych górników i z którym organizacya nasza idzie ręką w rękę (nie należy go

identyfikować z fikcyjnym komitetem PPS., z którego robotnicy tyłko śmieją się dobrodusznie), wydał następującą odezwę:

Towarzysze Robotnicy! Długośmy cierpieli. Z naszej krwi i potu fabrykanci budowali sobie pałace, a setki robotników składało swe życie za marny grosz.

Dzisiaj solidarnym wystąpieniem otworzyliśmy sobie drogę do zwycięstwa o lepszą dolę.

Jak rząd, tak i panowie pośpieszyli z rozlepianiem swoich wstrętnych ogłoszeń — pierwszy za nasze spokojne i i poważne zachowanie się grozi nam ogniem i żelazem, co spełnił już pod »Katarzyną«, drudzy traktują nas jak bandę opryszków, z którymi dopiero wtedy będą wchodzić w układy, gdy się uspokoją, wrócą do pracy.

Pozostaje nam wobec tego tylko jedno — przyrzec zgubę temu rządowi despotycznemu, który traktuje nas jak robactwo — gniecie setkami, gdy zbyt licznie i zbyt odważnie występujemy na ulicę, upominając się o swoje prawa, silniej się zjednoczyć, mężniej, a solidarniej wytrwać do końca strejku.

Koniec zaś strejku może być dopiero wtedy, gdy panowie przemówią do nas jak do ludzi, gdy nas zaczną traktować inaczej, gdy wypełnią nasze żądania, przedstawione im na początku strejku.

A więc towarzysze do szeregu, na czaty, do wysiłków, bo żadne zwycięstwo nie dostaje się bez tego.

Nieświadomych — uświadamić, biednych — wspierać, a zdrajców naszej świętej sprawy robotniczej traktować jak zdrajców. Komitet strejkujących robotników Zagłębia Dąbrowskiego. Zagł. Dąbr. w Lutym 1905 r.

Komitet strejkowy wydał następujące żądania polityczne, ogólnie-ekonomiczne i lokalne, które przez »Delegację robotników Zagłębia Dąbrowskiego« wręczone zostały zarządowi wszystkich kopalni:

Ogólne żądania robotników Zagłębia Dąbrowskiego, (wypracowane przez delegatów fabryk i kopalni dla całego Zagłębia):

A. 1) Wolność zebrań, strejków, stowarzyszeń, oraz wolnych organizacji zawodowych.

2) Urządzenie biblioteki publicznej robotniczej bez kontroli rządowej.

3) Obowiązkowa dla wszystkich oświata, bez różnicy pochodzenia i wyznania.

4) Język wykładowy polski we wszystkich zakładach naukowych, w sądach, administracji i policji.

5) Wolność słowa, prasy i sumienia.

6) Zabezpieczenie wolności osobistej dla kierujących obecnym ruchem robotniczym, oraz uwolnienie aresztowanych dotąd za udział w nim.

B. 1) 8-godzinny dzień roboczy.

2) Minimum płacy: dla mężczyzn 1-50 rb., dla kobiet i pomocników 1-20 rb.

3) Zniesienie pracy akordowej.

4) Ubezpieczenie państwowe na starość i wypadek kalectwa.

5) »Krankszchyty« wydawane przez cały czas trwania choroby i wynoszące połowę zarobku dziennego.

6) Unormowanie zapomóg pogrzebowych: minimalne zapomogi dla robotnika lub żony 25 rb., dla dziecka 12 rb.

7) Bezpłatna porada lekarska dla robotników i ich rodzin.

8) Narzędzia pracy, materiały i oświetlenie — bezpłatne; również bezpłatne skóry przy »robotach mokrych«.

9) Opał bezpłatny i w odpowiedniej ilości, wszakże nie mniej, jak 6 korcy miesięcznie.

10) Podniesienie higieny w domach robotniczych i obniżenie płacy za mieszkanie o 25%.

11) Łaźnia, według najnowszych wymagań higieny urzędzona, codziennie otwarta.

12) Czteroklasowa bezpłatna szkoła kopalniana z polskim językiem wykładowym.

13) Sąd polubowny między kopalnią i robotnikami.

14) Nieurzęczywistnianie wyroków sądowych przez zarząd kopalni.

15) Inspektorat wybierany przez robotników.

16) Kontrola robotników nad mianowaniem szytgarów, dozorców, pomocą lekarską, zdrowotnymi warunkami pracy, kasami, higieną mieszkań, łaźni oraz nad szkołą.

17) Czternastodniowy urlop raz do roku — płatny.

18) Usunięcie policji z kopalni.

19) Wydalenie p. Batrego.

20) Zapłacenie za czas strejku.

21) Niewydalenie nikogo z powodu strejku.

Prócz tego postawiono w pojedynczych kopalniach, hutach i fabrykach żądania lokalne, po większej części następujące:

1) 8-godzinny dzień roboczy.

2) Płaca dla fachowców (w oddziałach: górniczym, mecha-

nicznym i warsztatach) 3 rb.; pomoc 1-sza 2-50 rb., 2-ga 1-50 rb., 3-cia 1-20 rb.

3) Dla ustanowienia normy płacy dziennej ma być wybierany komitet przez robotników na miesiąc; komitet ten będzie wraz z zarządem nazaczał płacę (za czas stracony robotnicy otrzymywać będą dniówki).

4) Narzędzia i materiały niezbędne — bezpłatne.

5) Łaźnia czynna przez całą dobę; przy niej — garderoba.

6) Ograniczenie robót niedzielnych i świątecznych do niezbędnych; za robotę w te dni płaca podwójna.

7) Bezpłatna 4-klasowa szkoła dla dzieci robotników; bezpłatne materiały naukowe.

8) Lokal na salę obrad, bibliotekę i czytelnię bez kontroli rodzaju książek.

9) Przy usunięciu robotnika zarząd wypłaca zarobek za miesiąc naprzód.

10) Za czas bezrobocia wypłacenie robotnikowi podług normy powyższej.

11) Bezwarunkowe usunięcie każdego urzędnika od najniższego do najwyższego na żądanie większości robotników.

12) Usunąć robotnika zarząd może tylko po porozumieniu się z komitetem robotników.

13) Sporne sprawy między robotnikiem a towarzystwem rozstrzygać ma sąd polubowny, wybierany przez robotników w liczbie 5 przy udziale delegowanego zarządu.

14) Kontrola robotników nad szpitalem, środkami leczniczymi, mieszkaniami robotniczymi i zdrowotnymi warunkami pracy.

15) Zarząd kasy wsparć ma być wybierany przez robotników w liczbie 3 członków i ich zastępców na 1 rok; komisja rewizyjna w liczbie 2 obierana 2 razy do roku w wigilię czynności.

16) Robotnik chory otrzymuje dniówkę z Kasy Bratniej Pomocy. Zapomogi z K. B. P. wydaje się na wypadek dłuższej choroby robotnika, lub którego z członków rodziny jego.

17) Żaden dozorca, szytgar lub inny urzędnik nie może być członkiem K. B. P.

18) Od pieniędzy, pozostających w kasie, powinny być pobierane %.

19) Każdego pierwszego w miesiącu powinny być ogłaszane pasywa i aktywa kasy.

20) Na pogrzeb żony lub dorosłego dziecka robotnik dostaje 30 rb., dzieci nieletnich 15 rb., na pogrzeb samego pracownika rodzina dostaje 50 rb.

21) Urządzić kasę emerytalną Zagłębia Dąbrowskiego na wzór takiejże dla urzędników w Kr. Pol.

22) Odszkodowania, wypłacone robotnikom w postaci emerytur lub zapomóg, powinny być wypłacone bez względu na rodzaj wypadku.

23) Koszta kuracji robotnika, jak też każdego członka rodziny jego ponosi towarzystwo bez względu na to, czy lekarz był miejscowy, czy zamiejscowy.

24) Dniówki chorych, jak ambulatoryjne, tak i szpitalne mają być wypłacane z kasy wsparć, zaś choroby, pochodzące z wypadku, przez towarzystwo.

25) Akuszerka bezpłatna.

26) Dla rewizji kobiet, przyjmowanych do pracy, powinien być doktor — kobieta.

27) Usunięcie obsługi kobiecej z kantorów.

28) Zniesienie rewizji osobistych i usunięcie policji z fabryk.

29) Zniesienie kar; dniówki robotnicy mają dostawać całe.

30) Mieszkania bezpłatne dla robotników.

31) 60 korcy węgla 2-jej kostki i 2 metry kubiczne drzewa rocznie z dowozem bezpłatnym.

Dąbrowa Górnicza, 26/II. Dnia 22 b. m. zastrejškowała koleją wiedeńską na całej przestrzeni od Warszawy do Sosnowca. Gubernator akurat na ten czas był w Sosnowcu i z racy strejku nie mógł wyjechać do Piotrkowa. Dopiero 23 przyszedł specjalny pociąg, prowadzony przez żołnierzy, który zabrał gubernatora do Piotrkowa.

W Hucie Bankowej dają 10% zarobku, ale robotnicy nie chcą na to przystać i prawdopodobnie do roboty nie pójdą. Swoją drogą Huta Bankowa przygotowuje się do wydania wszystkim robotnikom zaliczki na 1 Marca.

Niektóre, ale bardzo małe ustępstwa dają mniej więcej wszystkim zarządy kopalni i fabryk.

Na ogólnym zebraniu delegatów ze wszystkich kopalni 21/II postanowiono, aby oddzielnie żadna kopalnia nie wchodziła w układy ze swojemi zarządami, a zawiadomili wszystkie zarządy o żądaniu górników, aby zjechali się wszyscy przedstawiciele kopalni i wszyscy delegaci od górników i wtedy przyszli do wzajemnego porozumienia się.

Ostatnimi czasy t. j. 24/II dowiadujemy się, że gubernator na ogólny zjazd z obydwóch stron nie dał pozwolenia.

Dla burżuazji naszej imponujący swą wielkością strejk powszechny w Zagłębiu jest zagadką lub czynem «lekkomyślnych», «niesumiennych agitatorów». Następująca korespondencja, pisana przez robotników, najlepiej wyjaśni, kto był lepszym «agitatorem»: nasi towarzysze czy — panowie fabrykanci. Zaiste, wobec obrazków, tak prosto odmalowanych w tej korespondencji robotniczej, należy się dziwić nie owej sile żywiołowej, z jaką wybuchł strejk, lecz wrodzonej naszemu ludowi łagodności charakteru, dzięki której walczy bez szału zemsty na katów, w swej chciwości zysków tak lekceważących jego życie.

Dąbrowa Górnicza. Z kopalni «Mortimer». Strejk u nas dzięki brakowi wszelkiej świadomości rozpoczął się dopiero wtedy, gdy do nas przyszli towarzysze robotnicy z innych kopalń i fabryk i kazali górnikom porzucić pracę. Stosunki między panami a robotnikami panują u nas wprost wstrętne; dobry gospodarz konia swojego lepiej traktuje, aniżeli dozorca, szytgar, lub jaki urzędniczyna traktuje u nas górnika. Miesiąc przed strejkami zdarzył się u nas taki wypadek: szytgar posłał 2 górników do budynku na smrodliwe roboty; po 2 dniach gospodarz, u którego mieszkał jeden ze wspomnianych wyżej górników, przyszedł się dowiedzieć na kopalni, czy się też nie stało jakie nieszczęście z jego lokatorem, ponieważ już drugą noc w domu nie nocuje. Wtedy dopiero szytgar przypomniał sobie, że przed dwoma dniami posłał dwóch górników na smrodliwe roboty: poszli zobaczyć, jak im idzie robota i co u nich słychać. Znaleźli ich naturalnie nieżywych, zadusili się nieszczęśliwi od smrodu, a ich dopiero na trzeci dzień poszli ratować! Wogóle podobnie smutne wypadki nie należą u nas do rzadkości. Nie ma tygodnia, aby nie było jednego lub dwóch zabitych, albo też rannych. Pan zawiadowca Miedrzejewski w dość oryginalny sposób stara się temu zapobiedz; gdy pewnego razu górnicy po dniu wczasy zaczęli sobie opowiadać, kogo to dzisiaj zabiło i który to już trup w tym miejscu, pan zawiadowca przystąpił do nich i zaczął mówić w tym duchu, że to widocznie kara boska za nasze grzechy i poradził górnikom dać na mszę świętą. Górnicy byli bardzo z niego zadowoleni i tylko słysząc było, że aby jeden pan znalazł się pocziwy, aby jeden pan jest wierzący.

Na początku stycznia p. M. proponował górnikom, aby się podpisali, że oni nie chcieli strejku, tylko ich inni do tego zmusili; nie wiadomo, co p. M. chciał tym dowieść, to jednak pewne, że nie zawsze uda mu się tak haniebnie oglupiać, a zarazem okropnie wyzykiwać biednego robotnika.

Podobno na ostatnim posiedzeniu kapitalistów Zagłębia Dąbrowskiego, które się odbyło 15 lutego r. b. Miedrzejewski wyraził się, że on może puścić kopalnię w ruch choćby i dziś, gdyż górnicy chcą pracować i zgłaszają się do niego. Zaprojektowano mu więc zagwizdać pierwszemu, i faktycznie dnia 16 lutego, pośród ogólnej ciszy i spokoju, rano o 6-tej, gwizdek Mortimerowski dosyć długo i donośnie gwizdał sobie, ale go jakoś nikt nie usłyszał, bo nikt nie poszedł do roboty i kopalnia Mortimera jak stała beczynnie tak stoi, i prawdopodobnie Sosnowickie Towarzystwo zmuszonem będzie zmniejszyć o połowę swoją 50% dywidendę na korzyść górników, a także przyjmować kasyerów takich, którzyby nie kradli po 60.000 rubli, jak to miało miejsce niedawno.

Biażeńskie wybryki P. P. S. w Zagłębiu.

Dąbrowa. 20 lutego 1905. U nas wciąż jeszcze trwa strejk ogólny, bardzo potrzebni są dzielni mówcy, gdyż nadarzają się sposobności przemawiania do kilkudziesięciu tysięcy narodu na raz. Myśmy swojemi siłami wyzykiwali chwilę, ile się dało. Rezultaty tego jednak dotychczas nas nie zadawałają, a przytem nasi, którzy występowali publicznie, są wyspani po uszy i oczekują chwili, kiedy ich złapią gdzie na ulicy lub w nocy i są przez to skrępowani w swych wystąpieniach. Po manifestacji 5 lutego, na której był nasz wielki sztandar i na której P. P. S. jak i wogóle podczas całego strejku znowu się marnie spisała, partya nasza zdobyła sobie wielką powagę. Odbiło się to odrazu w przychytych nowych ludzi do organizacyi. Na uzupełnienie podanych wiadomości jeszcze parę drobnych szczegółów. Sztandar nasz miał 2 metry długości i 1½ metr szerokości, ze srebrnym napisem, stąd wrażenie że cały kilkutyśięczny tłum szedł za naszym sztandarem. Prócz tego były 2 małe sztandarki z napisami: na jednym «Niech żyje wolność» — był to sztandar Narodowej-Demokracji, na drugim na jednej stronie: «Niech żyje wolność» a na drugiej tylko 3 litery P. P. S., co niektórzy z manifestantów tłumaczyli sobie w ten sposób: Popierajmy Przemysł Swojski. Później te 2 sztandary mało co nie zostały zapomniane i zabrali je nasi ludzie dlatego, iż nie miał się nimi kto zaopiekować. (Są do odebrania w naszej miejscowej organizacyi.)

Demonstracya w Zagłębiu Dąbrowieckiem. Dąbrowa Górnicza (bez daty). Na demonstracyę 5/II przygotowali się wszyscy, kto i jak mógł. Narodowi demokracji ppowszy z zagranicy zebrali się w kościele dąbrowskim i po przemówieniu jednego z uczestników ruszyli w stronę Będzina z dwiema czerwonymi chusteczkami od nosa, mającemi reprezentować. Czerwony sztandar rewolucyjny! «Widniał» na nich (t. j. gdy kto wziął do ręki owe chusteczki, aby przeczytać), jeden i ten sam napis: «Niech żyje wolność»; sztandar PPS. tem tylko różnił się od N. D., że z drugiej strony wypisane były trzy literki: P. P. S. «Sztandary» te pociągnęły za sobą wszystkich wiarusów, którzy zaczęli od «Boże, coś Polskę» i zaraz przeszli do najodpowiedniejszej pieśni «Serdeczna Matko».

Tak było do chwili, gdy towarzysze za Hutą Bankową rozwinęli olbrzymi nasz sztandar, który rzucał się zdaleka w oczy swoimi srebrnymi napisami: «8-godzinny dzień roboczy! Lepszej placy! Precz z wojną! Niech żyje Zgromadzenie Konstytucyjne! Niech żyje Socyaldemokracja!» Pod naszym sztandarem skupili się wszyscy świadomi i rewolucyjni robotnicy. Trzeba zaznaczyć, że towarzysze nasi musieli co chwila przypominać masom, zebranych z kościoła, że my idziemy nie do Częstochowy, na Jasną Górę, lecz na zebranie robotnicze, a więc powinniśmy śpiewać swoje pieśni robotnicze, a nie religijne. W ten sposób pochód odbywał się zaczynając od kopalni «Paryż» aż pod Sielce. Przez Będzin przeszliśmy ze śpiewem rewolucyjnych pieśni. Policji ani wojska nie było wcale.

Dopiero pod Sielcami zbliżyło się do nas jakichś dwóch panów, prosząc, abyśmy zwineśli sztandar, gdyż tak kazał «komitet» (domyślił się, że to ma być nieistniejący «komitet PPS.»); motywowali swą prośbę tem że w Sielcach czeka wojsko, które na widok czerwonego sztandaru będzie strzelało, a żeby więc uniknąć rozlewu krwi, lepiej przejść bez sztandaru. Ma się rozumieć, posłałiśmy tych pasażerów do stu piorunów, dodając, że oni mogą sobie pochować do kieszeni swoje czerwone chusteczki, a sami ruszyliśmy dalej ze swoim sztandarem i bez żadnych przygód pochód dotarł aż do placu Dietla. Tu mówca nasz wyjaśnił zebranym, że walka ich o 8-godzinny dzień roboczy i o lepsze warunki pracy ma kolosalne znaczenie polityczne, ostrzegając ich, aby się nie łudzili i nie sądzili, że walczą tylko o żądania ekonomiczne i lokalne, nawoływał ich, aby tę walkę polityczną, która tkwi w ich żądaniach ekonomicznych, podjęli świadomie i razem z klasą robotniczą w całym państwie dążyli do obalenia despotyzmu i do zdobycia wolności politycznej, która potrzebna jest robotnikom do życia, tak samo jak powietrze i chleb. Mówcę naszego popierał gorąco cały tłum, ale świadomość polityczna w masach jest tu niestety tak jeszcze niska, że tak samo podtrzymano mówcę z N. D. i P. P. S. Po mowach pochód ruszył w stronę stacyi kolejowej ze sztandarami na czele.

Na drodze do stacyi spotkaliśmy sotnię kozaków, za którymi podobno podążał oddział piechoty. Kozacy, nie będąc widocznie pewni zwycięstwa, nie odważyli się na nas napaść, a na nasze żądanie, aby nas przepuścili, odpowiedzieli zgodą pod warunkiem, że usuniemy sztandary. Na to znowu my nie chcieliśmy się zgodzić. W ten sposób około 20 minut stał pochód przeciw kozakom, poczem zawróciliśmy nazad ze sztandarami przy dźwiękach pieśni rewolucyjnych.

Podczas manifestacyi 5 lutego jak wogóle podczas każdego większego zebrania masa robotnicza zachowywała się naogół imponująco i rewolucyjnie, podczas gdy inteligencya występowała błado i z widocznym wahaniem.

Dąbrowa Górnicza. (bez daty). Na zebraniu ludowem w środę 2 lutego znaleźli się panowie, którzy „w imię dobra robotników“ radzili wrócić do roboty, podać swoje żądania zarządowi, naznaczyć termin, kiedy te żądania mają być spełnione i jeżeli to nie nastąpi w oznaczonym czasie, wtedy dopiero zastrejkiwać. Ale lud nie poznał się na ich dobrych chęciach i podziękował ich mówcy okrzykiem: „zrzucić go!“

Należy tu zdemaskować i napiętnować mistyfikację panów z P. P. S. W czwartek wieczorem zjawiał się nagle jakiś „Komitet robotniczy Zagłębia P. P. S.“ z radą, aby naznaczyć na niedzielę demonstracyę w siedmiu miejscowościach (wtedy stały tylko fabryki w Sosnowcu; w Dąbrowie, Będzinie, wszędzie strejku jeszcze nie było) a mianowicie: w Dąbrowie z kościoła po sumie, w Zagórzcu z kościoła, w Będzinie z kościoła, w Strzemieszycach z kościoła, w Sosnowcu z kościoła, w Czelandzi z kościoła, w Sielcu przy „Hucie Kartarzynie“. — gdyż wtedy wojsko nie będzie miało możności być wszędzie, a jeżeli nawet będzie, to w niewielkiej ilości. Odezwy były tej treści: „Robotnicy z kopalni „Saturn“, „Piaski“, „Milowice“ i fabryki „Werk Milowicki“, zbierajcie się na zebranie ludowe do Czelandzi przed kościołem o godzinie 12 w południe. — Komitet Robot-

nicy Zagłębia Dąbr. P. P. S. " Na zarzut robotników, iż wcale nieszlachetnie jest, aby panowie z zagranicy podpisywali organizację, która wcale tu nie istnieje, odpowiadali, że mają na to upoważnienie od Komitetu Centralnego P. P. S. i że wiedzą o tem, że w Zagłębiu są towarzysze ppsowcy. Wśród świadomych robotników było z tego powodu dużo wesela i dowcipu, a lud jakoś nie chciał zwracać uwagi na ten „Komitet“ i projekt „siedmiu demonstracji“ pozostał wyhektografowanym, gdyż robotnicy naznaczali tylko jedno wielkie zebranie w Sieleu na niedzielę o godz. 2.

Ale „Komitet“ postanowił jeszcze raz się popisać i w środę, 8 lutego, zjawił się na zebraniu ludowem z gotowym projektem: skończyć strejk i rozpocząć roboty we wszystkich fabrykach i kopalniach nazajutrz, w czwartek 9 lutego. A ponieważ kapitaliści jeszcze nie odpowiedzieli wcale na żądania robotników, więc „Komitet“ — „postanowił“ dać im 3 miesiące czasu do namysłu, t. j. do 1 maja i w tym ostatnim dniu znowu rozpocząć strejk ogólny. Robotnicy wysłuchali wprawdzie tych „panów z zagranicy“, jak ich nazywają (faktycznie nikt ich tu przedtem nie widział), ale o projekcie ich nietylko słyszeć nie chcieli, lecz głośno i bez żenady kpili z nich. „Komitet“ wszakże znalazł się w kropce: „Jeżeli tak to, jeszcze lepiej“, zawołał, dał swoją „aprobatę“ i — zniknął. Na niedzielę miał przyjechać, jak mówią robotnicy, „drugi komitet“. Czy już przyjechał — nie wiemy.

Strejk powszechny w Częstochowie.

Częstochowa. 20 lutego. Układy między strejkującymi a przedsiębiorcami są dalej w toku, ale idą dość ciężko. Burżuazja rozdiera szaty nad »zniszczeniem kraju« przez strejk, ale... z pozycyi swojej ani na krok ustępować nie chce, dochodów swoich ani trochę oberwać nie myśli. W trzech jutowniach tutejszych (Stradom, Warta i Częstochowianka), zatrudniających ogółem około 5½ tysiąca robotników, pracowano dotychczas 11½ godzin i o poważniejszym skróceniu tego strasznie długiego dnia roboczego fabrykanci nie chcą nawet słyszeć, powołując się na konkurencyę fabryk łódzkich. W »Częstochowie« dyrektor Marszał proponował robotnikom połowę tych ustępstw, które poczynili fabrykanci łódzcy swym pracownikom, lecz robotnicy stanowczo żądali ustępstwa w tymże rozmiarze, co i w Łodzi i zdecydowali się strejkować jeszcze czas dłuższy, nie dając się pociągnąć łaskawym obietnicom Lechowskiego (pomocnika dyrektora), iż kto głodny, znajdzie »łaskawą pomoc u pana Marszala«. Ostatnio Marszał obiecał już skrócenie dnia roboczego o trzy kwadransy i nieznaczną podwyżkę płacy (o parę procent), lecz obecnie przedstawiciele wszystkich trzech fabryk jut, porozumiewszy się między sobą, zdecydowali, iż skrócą dzień roboczy tylko o pół godziny. O takich warunkach większość robotników jednak nawet słyszeć nie chce, mimo że głód — wobec zupełnego braku pomocy — daje się im silnie odczuwać. Nie lepszy stan rzeczy jest i w innych fabrykach. W fabryce Pelcerów, zatrudniającej również bardzo znaczną liczbę robotników (przeszło tysięcy), nie są skłonni nawet do układania się z robotnikami grożą zupełnym zamknięciem fabryki, a tymczasem obsadzili ją wojskiem. Początkowo dyrektor Jacson francuz, przyzwyczajony do stosunków Zach. Europy, traktował też w odpowiedni sposób robotników, lecz gdy przyjechał administrator Błędowski — polak — doradził mu użycia bardziej »swojskich« sposobów postępowania z polskim bydem roboczym — zawezwania do fabryki »moskiewskiego« wojska — i uchylania się od wszelkich ustępstw.

Jednakże masy uporczywie obstają przy swych żądaniach. przejawiając tym samym olbrzymią wytrwałość. To też fabrykanci sami ze zdumieniem konstatują, że to już nie pojedyncze jednostki — »przywódcy« — sprawili ten ruch, lecz że tu walczą już robotnicy, jako klasa. Przy tym wszystkim wpływ nasz bardzo duży; na zebraniach fabrycznych przemawiają nasi towarzysze, wchodzą oni do delegacyi i kierują układami z fabrykantami.

Ostatnio nasza organizacja wydała odezwę do fabryk w Noworadomsku; po rozpowszechnieniu takiej robotnicy porzucili tam pracę.

Ruch w Białymstoku.

Białystok, 21 lutego. Wzburzenie wśród robotników wzrasta się. Może dojść do powszechnego strejku. Agitacja rozchodzi się głównie z fabryki Wieczorka, jednej z największych, gdzie robotnicy pragną strejku. Porozumiawszy się z nimi co do żądań, komitet nasz wydał następującą odezwę:

Do robotników z fabryki z Wieczorka. Robotnicy!

Na ruch robotniczy, który szeroką falą rozlał się po całej Rosyi, Polsce i Litwie, rząd carski odpowiedział kulami. We wszystkich większych centrach przemysłowych, Petersburgu, Rydze, Łodzi, Zagłębiu padły setki zabitych i rannych. Ale nie usunawszy jeszcze śladów krwi z rąk swoich po takim przywracaniu porządku, rząd carski podjął już starania, by łaskami zaskarbić sobie względy robotników. I oto z wysokości tronu car Mikołaj Ostatni rzucił obietnicę zajęcia się poprawą losu robotników, nakazując im tymczasem pracować i... modlić się.

I u nas sługa carski, inspektor fabryczny uciekł się do tego samego środka oszukania robotników. Paktując z delegatami, obiecuje on zajęcie się dolą robotników, tymczasem radząc pracować i czekać.

Ale polepszenie doli robotników może być dziełem tylko robotników samych. Do walki więc musicie, robotnicy, stanąć; zapomnąc strejku zdobyć to, co umożliwi Wam ludzkie istnienie. Walczycie musicie przedewszystkiem o 8-godzinny dzień roboczy, bo wprowadzenie go da Wam możność używania życia, jako ludzie, podczas gdy teraz musicie harować jak woły robocze, i dostarczyć zajęcia wielu pozbawionym pracy, co osłabiając współzawodnictwo między Wami samymi, wpłynie pomysłnie i na płacę Waszą. Żądać dalej, jako najważniejszego, musicie zastąpienia płacy od sztuki przez płacę dzienną, bo to usunie w pewnym przynajmniej stopniu możność okradania Was przez fabrykanta za pomocą ciągłego zmieniania płacy od sztuki.

Oto jest całkowity spis naszych żądań:

- 1) 8-godzinny dzień roboczy, 2) wprowadzenie we wszystkich oddziałach płacy dziennej: dla starego tokarza nie mniej niż 2 rb. 50 kop.; dla młodego nie mniej niż 1 rb. 50 kop. i 20% od rubla; dla starego ślusarza nie mniej niż 2 rb.; dla młodego nie mniej niż 1 rb., dla ucznia 30 kop., przyczem powinien mieć 2-ch pomocników; dla stolarzy podwyższenia płacy od godziny o 3 kop., dla pomocników nie mniej jak 1 rb.;
- 3) prawo dla giserów wychodzenia po skończeniu odlewu przed dzwoniem; 4) bezpłatna pomoc lekarska dla rodziny robotnika, 5) Wypłacanie robotnikowi za czas choroby połowy lonu, w razie choroby z powodu wypadku — całkowitego; 6) obsługa przez każdego robotnika nie więcej, niż jednej maszyny.

Żądamy wreszcie: by nikt z powodu strejku nie był wydalony, by nie wydalono robotników, aresztowanych w sprawie politycznej; by wydalono z fabryki Arendta, jako szpicla.

Do walki, towarzysze! Powstańmy, jak jeden mąż, solidarnie, a zwycięstwo nasze będzie zapewnione i za nami powstanie do walki o polepszenie swego bytu cały Białystok, jak powstała już cała Polska! 17 lutego 1905 r. Komitet Białostocki Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Białystok, 23 lutego. U Wieczorka odbyło się organizacyjne zebranie, na którym było około 60 osób, oraz drugie zebranie masowe (nie więcej jednak jak 70 osób). Wszyscy młodzi chcą strejkować, do 50 ludzi jest neutralnych; wszyscy starsi, których jest przeszło 300 — nie chcą. Im wszystkim podwyższono płacę o kopiejkę na godzinę. Przedtem podwyższono tylko młodym a teraz wszystkim i dlatego starsi nie chcą strejkować. Odezwy (do Wieczorka) były rozpowszechnione dobrze, jedna była naklejona tak, że wszyscy ją przeczytali. Odezwy drukowane (Zarządu Głównego o znaczeniu strejku) zostały rozpowszechnione we wszystkich fabrykach, było ich jednak za mało, razem bowiem 600, z nich wysłaliśmy do Starosielc 130.

Wczoraj wieczór zawiadomiono nas, że w Starosielcach (warsztaty kolejowe) cała masa robotników jest ogromnie podniecona naszymi odezwy i wiadomościami i chce strejkować; trzeba będzie wysłać tam jakiego człowieka.

Starosielce, 25 lutego. — Wczoraj stanęły tu warsztaty kolejowe. Zarząd dał im w czwartek 9-godzinny dzień roboczy a w piątek zwołał wszystkich na mszę dziękczynną na intencyę cara. Wystąpił wówczas jeden towarzyszy i odpowiedział w imieniu wszystkich, że te ulgi nie car im dał, ale zażądali ich nasi petersburscy towarzysze, że okupili je oni tysiącami zabitych; dalej oświadczył, że nie pójdą do pracy, że żądają 8-godzinnego dnia roboczego, wydalenia lekarza i felczera, niewydalenia nikogo za strejk, ustanowienia komisji robotniczej dla oceny »prób«; prócz tego stawiał niektóre inne żądania, jak grzeźnego obchodzenia się z robotnikami, podwyższenia wszystkim płacy, itd. Nastroj panował podniosły, robotnicy trzymali się dzielnie. Wybrano 23 delegatów dla pertraktacyi. Gdy przyszli żandarmi robotnicy zaczęli krzyzczeć: »precz z policją!«

Białystok, 25 lutego. U Wieczorka wiadomości ze Starosielc podnieciły już i starszych robotników o możliwym jest, że w poniedziałek wybuchnie strejk.

Cena niniejszego numeru 15 halerzy.